Nr. 194. We Lwowie, Niedziela dnia 7. Sierpnia 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie	. . .	3 złr. 75 centów
miesięcznie	. . .	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie		
w państwie Austrjackiem	. . .	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej		4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii	. . . .	6 „
„ Francji i Anglii	. . . .	23 franków
„ Włoch	. . . .	25 „
„ Belgii i Szwajcarji	. . .	18 „
„ Turcji i księztw Naddun.		17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 25; W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: [illegible] Francję i Anglię jedynie p. [illegible] rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na „**Gazetę Narodową**" z *Tygodnikiem Niedzielnym* wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

na pięć miesięcy, tj. od 1. sierpnia do końca grudnia	. . .	8 złr. 40 ct.
od 1. sierpnia do końca września	. . .	3 „ 40 „
kwartalnie	. . .	5 „ — „
miesięcznie	. . .	1 „ 70 „

We Lwowie bez Tygodnika i przesyłki pocztowej:

kwartalnie	. . .	3 złr. 75 ct.
miesięcznie	. . .	1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się od którego kolwiek dnia, lecz **tylko do 1 i 16.** każdego miesiąca.

☞ Od 1. sierpnia b. r. wychodzi *Gazeta Narodowa* przez czas wojny dwa razy dziennie, rano o 7., i po południu o 3. godzinie. Ktoby z odbierających pocztą Gazetę, życzył sobie, ażeby mu popołudniową Gazetę wieczorną pocztą osobno przesyłano, raczy nadesłać na opędzenie kosztów przesyłki osobnej, na jeden miesiąc 40 centów, na dwa miesiące 80 cent.

Karta teatru wojny nad Renem i Bałtykiem kosztuje dla prenumerantów *Gazety Narodowej* po 15. cnt.

Z teatru wojny.

XI.

Zwłoka. Złe skutki mogące ztąd wyniknąć.

Dziewiąty nasz artykuł w przeszło piątkowym numerze, zakończyliśmy ubolewaniem nad ciszą, jaka po zwycięztwie saarbrückskiem zapanowała nagle w tym głównym punkcie teatru wojny. Doskonale pojmujemy całą śmieszność krytykowania działań jenerałów francuzkich, nie mając dostatecznych szczegółów ani o sile wojsk, ani o pozycjach przez nie zajmowanych — jednakże, pomimo tego, jesteśmy gotowi śmiało zrobić zarzut, że atak na Saarbrücken nie był dokonany jak trzeba, był tylko połowicznym i jako taki, skutków prawie żadnych nie przyniósł.

Cóż bowiem widziemy? Oto dnia 2. bm. Francuzi uderzają na Saarbrück i na wzgórza lesiste położone na prawo i na lewo po obu stronach lewego brzegu Saary i po czterogodzinnym boju, o 2. lub 3ciej po południu zdobywszy takowe, zatrzymują się nagle w swym zwycięzkim pochodzie, kontentując się zajęciem wzgórzy tylko na lewym brzegu.

Było to omyłką. Trzeba było jeśli się nie miało sił dosyć albo wcale nie atakować, albo jeśli atakować, to przysposobić się tak, aby — wyparłszy Prusaków ze wzgórzy Gersweiler i St. Arnual, i z miasta — nie dając się opamiętać uciekającemu nieprzyjacielowi, korzystając z zapału żołnierzy, nie wstrzymując się, przelecieć Saarę i jednym rzutem zdobyć wzgórza na prawym brzegu Saary.

Wzgórza te bowiem na prawym brzegu są właściwie strategicznym kluczem, nie zaś tuż pod niemi leżące na lewym brzegu same Saarbrücken miasto. Zdobywszy te wzgórza Francuzi stawali się panami drogi do Neunkirchen, przełamywali z łatwością centr nieprzyjacielski, i odrzucając takowy w kierunku północnym, uniemożebniali połączenie się księcia Fryderyka z następcą tronu i z jenerałem Herwarthem.

Nie zrobiono się nie stało. O godzinie drugiej czy trzeciej po południu Francuzi zaprzestali bitwy, a Prusacy utrzymali się na prawym brzegu, ustąpiwszy 1000 kroków miejsca im nieopatrzebnego. A pozycja ich tam jest rzeczywiście bardzo silną; są to wzgórza lewego brzegu, wznoszą się ona amfiteatrem nad Saarbrücken i lasem są porosnięte, a ks. Fryderyk — przekonany, że od utrzymania tych wzgóry, zależy możność doczekania się nadciągającego księcia następcy — z pewnością nie zaniedbał wzmocnić je szańcem i zasiekami.

Nie chcieliśmy podnosić przed kilku dniami tej kwestji, myśląc, że Francuzi dla tego się zatrzymali na dniu 2. b. m., że szło im oto, by oczyściwszy lewy brzeg z Prusaków módz na drugi dzień świtem, swobodniej niespodzianie atakować przejście przez Saarą pod *Gülingen* (pół mili na południe wschód od Saarbrucken) i posnwając się w kierunku *St. Johan i Scheidt* (St. Johan, tuż na przeciwko Saarbrücken; Scheidt pół mili od Saint Johan na drodze do Neunkirchen) obejść z boku tę straszną od czoła pozycję, i tym sposobem bez wielkiego krwi przelewu, stać się panami drogi do Neunkirchen

Lecz dzisiaj, gdy wiadomo, że aż dopiero 5. t. j. na 3 dzień, jak to telegram w wczorajszej gazecie umieszczony naucza, Francuzi przystąpili do zdobywania wzgórzy lewego brzegu (bombardowanie miasteczka St. Johan), dzisiaj powiadamy, nie możemy się powstrzymać z wyrażeniem naszego zdziwienia co zmusiło cesarza do tak długiej zwłoki. Czem dłużej zwlekał, tem Prusacy na wzgórzach pod Saarbrücken mocniejszymi się stawali, i nic ks. Fryderykowi nieprzeszkadzało uformować już teraz jedną massę z Herwarthem i tym sposobem bezpiecznej oczekiwać, aż póki nie nadciągnie ks. następca.

Chociażby trzydniowa niewytłumaczona ta zwłoka, w przyszłości nie pociągnęła za sobą złych skutków; chociażby, jak tego spodziewać się należy, Mac-Mahon z de Failly'm nie pozwolili ks. następcy bezkarnie posuwać się ku Saarbrücken, omyłka cesarza na dniu 2go nie przestanie być omyłką, bo atak każdy powinien być aż do osiągnięcia celu prowadzonym, bo nikt wojny nie rozpoczyna zwycięztwem by raptem się zatrzymać, na całe trzy dni, nikt wreście nie daje nieprzyjacielowi pobitemu czasu do opamiętania się z przegranej i wzmocnienia swych szyków.

I zbiera sobie już skutki cesarz francuzki z połowicznych swych czynów na dniu 2. bm. To co było łatwe wtenczas, we trzy dni potem może się stać bardzo trudnem a nawet nie możebnem.

Bitwa pod St. Johann, czyli co na jedno wypada, druga bitwa pod Saarbrücken, staje się konieczną. Będzie ona straszną, okropną, a sukces jej może być bardzo wątpliwym dla Francji.

W wieczornem wydaniu przy opisaniu pozycji stron wojujących popełniono omyłkę. Zamiast prawe skrzydło Francuzów, powinno być wydrukowanem l e w e skrzydło; a zamiast lewe, p r a w e skrzydło. Przypadkowa ta omyłka zresztą jest tak widoczną, że każden z toku opowiadania z złatwością ją postrzeże.

Lwów d. 7. sierpnia.

(Austrja się zbroi. — Wiadomości bieżące.)

Nagle posypały się doniesienia o znacznych, wprawdzie nie wojennych, ale wojskowych przygotowaniach Austrji, zwiastujących, że Austrja myśli już o tej chwili, kiedy będzie musiała przejść do neutralności zbrojnej, a może i wziąć udział w wojnie. Nawet rozwiązanie sejmu czeskiego ma stać w bardzo blizkim stosunku z tą ostatnią ewentualnością. Według *Grazer Tagespost* rozwiązanie to nastąpiło na wyraźne żądanie cesarza na odbytem w środę czy czwartek zeszłego tygodnia posiedzeniu Rady ministrów. Cesarz wskazał, że wobec groźnego położenia ogólnego, koniecznem jest przywrócenie spokoju wewnątrz, cesarzowi zaś miał arcyks. Albrecht przedstawić tę konieczność z całą usilnością, mianowicie ze względu na strategiczną ważność Czech w razie wojny.

Półurzędowy komunikat *Pester Lloyda* z Wiednia donosi: „Mając wam podawać z Wiednia szczegółowe kroki militarne, muszę z naciskiem podnieść, że dotychczas nic nie zarządzono, prócz uzupełnienia etatu pokojowego, który jeszcze tak co do ludzi jak materjału nieżywego jest tak licho zaopatrzony, że niewojskowi nawet wyobrazić tego sobie nie zdołają. A jeżeli rząd, ogłaszając się na razie zupełnie neutralnym, musi i to mieć na oku, że ta neutralność w pewnej danej chwili nie będzie dostateczną do zadośćuczynienia interesom państwa: to byłoby nie do darowania, gdyby takich przynajmniej nie poczynił przygotowań, bez których czynne wystąpienie jest niepodobieństwem. Z tego powodu ministerjum wojny zrobiło jeden krok dalszy. Zwykle urlopowano w październiku tych żołnierzy, którzy odbyli trzy lata w czynnej służbie, i na ich miejsce powoływano rekrutów; teraz ministerjum zachowało sobie na później decyzję, czy i kiedy urlopy te będą dane. Jeżeli równocześnie donoszą o pracach fortyfikacyjnych na granicy galicyjsko-moskiewskiej, to jużcić być może, iż prace te wobec dzisiejszych konstellacyj prowadzą się z większym pospiechem. Dodajemy wszelako, że roboty te już od roku uznano za potrzebne i rozpoczęto je."

Postanowiliśmy z naszej strony nic nie donosić z własnych źródeł o uzbrojeniach Austrji, nie możemy jednak pominąć doniesień pism, wychodzących po za Galicją. Najważniejsze są doniesienia peszteńskie z d. 4. bm. Według nich, cała inżynierja wojskowa w Peszcie otrzymała rozkaz wymaszerować do Preszowa, aby fortyfikować przejścia w Karpatach z Galicji do Węgier; koło Preszowa mają sypać szańce. Zarazem wysłano tam znaczny oddział furgonów. Peszteńska Izba giełdowa otrzymała od naczelnej wojskowej dyrekcji inżynierji i budownictwa prośbę, aby uwiadomiła tamtejsze spółki budowy mostów, że rozpisane będą liweranki na roboty ziemne, rozsadzenie skał i dostawę drzewa w Enns, Ołomuńcu, Krakowie i Preszowie. Telegram ten kończy: „Tutaj wierzą w przygotowania wojenne." *Pesti Naplo* donosi, że rekruci honwedzcy będą na 10. albo 12. bm. powołani, i mają się stawić w swych batalionach; honwedzi nie otrzymują już żadnych urlopów.

Morgenpost z d. 5. donosi: „Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że oficerowie inżynierji i sztabu jeneralnego, pierwsi z z potrzebnemi rekwizytami do sypania okopów, udali się wczoraj do Enns i Steyer, aby wziąć się do fortyfikowania linii rzeki Anizy, którego plan już dawno wygotowano. Aniza jest pierwszą linią obronną na zachodniej granicy państwa między Dunajem a Alpami. Linie rzek Inn i Traun, posunięte dalej ku Bawarji, są zbyt długie i dlatego mniej są przydatne do obrony. Fortyfikowanie linii Anizy było ulubionym planem arcyksięcia Karola, i obecny minister wojny często ją podnosił, ilekroć była mowa o ochronie granic państwa Ale nietylko do obrony są sztuczne wzmocnienia strategicznego przesmyku między Steyer i Enns-Mauthhausen bardzo pożądanemi; linia Anizy zasługuje na najwyższą uwagę także jako punkt wyjścia dla zaczepnego wystąpienia Austrji wobec Niemiec południowych Z temi robotami fortyfikacyjnemi stoją w związku rekognoskowania w górach Szumawy i Lasu Czeskiego (*Fichtelgebirge und Böhmerwald*), przez oficerów austrjackiego sztabu jeneralnego w ostatnich dniach przedsięwzięte. Nietylko oglądano stan przejść granicznych, ale i te części kolei żelaznych, które są do wysadzenia w w powietrze urządzone; przejrzano zarazem całą granicę od Chebu (*Eger*) do Passau, ile się tam wojska pomieścić może, i wypracowano plan dyslokacji. Jak widzimy więc zajęto się całym zachodnim frontem monarchii od Alp do Szumawy."

Linzer Tagespost z d. 2. donosi: „Właśnie nadeszła pewna wiadomość, że projektowane oddawna ufortyfikowanie linii Anizy zostało nagle zadecydowane. Rozpoczęte już wstępne roboty techniczne muszą w 10 dniach być ukończone, poczem 30.000 robotników i służba inżynierji mają wykończyć fortyfikacje; centralnym punktem jest miasto Enns."

Tagblatt z d. 5. donosi: „Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów pod przewodnictwem cesarza miały zapaść ważne uchwały w sprawie ekwipowania wojska. Połowa austrjackiego parku inżynierji udała się wczoraj w nocy do Steyer, druga udaje się tam dzisiaj. Ma być zastosowany system fortyfikacyj ruchomych (*fliegende Befestigung*). Od liweraatów zakupują mundury i inne rzeczy ile jest gotowych. Zamówione w Steyer kartaczówki (mitraljezy) mają do czterech tygodni być gotowe."

Co się tyczy kartaczówek, zapewnia *Nowy Frmdbl.*, że rząd austrjacki już oddawna posiada trzy sztuki i robi doświadczenia. Wynalazca, Montigny, przedłożył za 30.000 złr. trzy rodzaje kartaczówek. Ofiarował je i Prusom, ale Prusy nie przyjęły.

W ministerjach handlu w Wiedniu i Peszcie urządzają już poczty polowe, a z Pesztu naglą w Wiedniu o pospiech w nominacjach. Przedlitawskie poczty polowe będą płatne z kasy pocztowej węgierskiej, jeśli będą stać w Węgrzech, i odwrotnie węgierskie w Przedlitawii. Urzędnicy otrzymają podwójną płacę; przy każdym korpusie będzie osobny urząd pocztowy.

Pester Lloyd z d. 4. donosi w formie półurzędowej: „Jak wiadomo, układa się hr. Vitzthum (dyplomata austrjacki) we Florencji, względem ścisłego połączenia się Włoch i Austrji. Celem tych układów jest z jednej strony zachować neutralność obu państw, dopóki to jest możliweem, a z drugiej strony wspólnie, wspólnemi środkami i w celach wspólnych wystąpić czynnie, gdyby niepodobna było zachować neutralności. Jak nam na pewne donoszą, przyjście układu tego do skutku jest niewątpliwe, i już może jest dzisiaj ten układ podany do ratyfikacji.

„Jak słychać, wypowiedzenie konkordatu już doszło do rąk kard. Antonellego. Motywów nie dołączono, tylko proszono o proste potwierdzenie odebrania".

Pisma czeskie, zgromione przez *Vaterland* za cyniczny ton i niepatrjotyczną treść swych artykułów, zmieniły formę, ale ciągle występują w tym samym duchu. Godnem uwagi jest, że *Vaterland* federalizmu i opozycji prawno-politycznej nie opiera na narodowości, ale na prawie historycznem krajów. „Skoro prawo historyczne krajów zostanie uznane, musi być i będzie kwestja narodowości rozwiązaną w ich obrębie, w drodze pokojowej. Ale w chwili gdy się rozchodzi o rozwiązanie najważniejszych zadań prawno-politycznych, nie powinno się w sposób prawdziwie szalony wysuwać naprzód kwestji narodowościowej. Frazesy, jak: „Przódy Czechy, a potem Austrja," szydercze wycieczki

Kronika lwowska.

(*Opłakana trudność mojej pozycji. Poseł Hioba zamiast Figaro. Nasza lista poległych. Ś. p. Eligiusz Białoskórski. Kilka słów o jego życiu. Ostatnia salwa. Scena z r. 1846. Ś. p. Maksymiljan Miller. Śmierć doktora St. Zborowskiego. Uczony i poeta. Z kroniką dzieje się jak z życiem*).

Jestem w najprzykrzejszem położeniu, w jakiem się kiedykolwiek mógł znaleść prowizoryczny kronikarz. Wytłumaczę wam to krótkim przykładem. Wystawcie sobie, moi państwo, że macie jeden dzień w tygodniu, w którym z rana, właśnie gdy zasiadacie do kawy lub herbaty, przychodzi was regularnie odwiedzieć wesoły jakiś człowieczek, pełen najlepszego humoru, i przynosi z sobą całą torebkę śmiechu, żartów, nowinek, plotek i dowcipów... Otóż przychodzi ten dzień w tygodniu, a wy zasiadacie do śniadania, czekając na miłego paplę i naprzód już lubujecie się jego konceptami. Ktoś puka do drzwi. To on! — wołacie z uśmiechem na ustach i spieszycie na powitanie, a tu tymczasem zamiast plotkarza i konceptowicza, wchodzi smutna postać w czarnym stroju, z kapeluszem przepasanym czarną krepą w ręku, z świecą pogrzebową, sterczącą z kieszeni, i nie dawszy wam nawet wyrazić swego zdziwienia, ponurym głosem przemawia:

— Pan Hilary Konceptowicz (tak się, dajmy na to, nazywa wasz gość wesoły) wyjechał i przysłał mnie do Państwa jako zastępcę. Najnowsze nowiny są takie: Wracam z pogrzebu p. X., pan Y. umarł wczoraj, pan Z. dzisiaj rano. Wszak znaliście ich państwo, posłuchajcie szczegółów!

Czy bylibyście radzi takiej zamianie? Jakbyście przyjęli złowrogiego gościa? Otóż jasną jest teraz przyczyna mego kłopotu. Hilarym Konceptowiczem jest wasz zwykły kronikarz, jego smutnym zastępcą jestem ja, a pogrzebowym biuletynem moja kronika.

Kronikarz wasz zwykły wyexkuzował się przed redaktorem kaniknłami i pojechał na wieś — szczęśliwy zbrodniarz! — a mnie zawezwano na zastępcę. Wprawdzie zaklinał mnię, abym nie psuł wam humoru, ale ponieważ zastępstwo moje prawdopodobnie krótko potrwa, więc nie boję się gniewów, ale powiem otwarcie, że nie mogę być wesołym, kiedy mam powód do smutku i że nie potrafię dziś żartować dowcipnie z owego j e d n e g o poległego w pruskich biuletynach, skoro własne nasze straty, poniesione ostatniemi dniami, są naprawdę znaczne i bardzo smutne.

Tak jest, i my mamy naszą listę poległych! Z tego przedniego szeregu, który zawsze pierwszy staje na miejscu, ilekroć chodzi o sprawę publiczną i dobro kraju, wyrwała nam w minionym tygodniu śmierć aż trzech dzielnych pracowników, trzech żołnierzy inteligencji. Jeden z nich osiwiały już w trudach narodowych, weteran zasłużony, dwaj zaś ludzie w najpiękniejszej porze życia, stojący zaledwie na pierwszych stopniach męzkiego wieku...

Wszyscy trzej zasłużyli na obszerniejsze wspomnienie. Zaczynamy w porządku chronologicznym, od śp. Eligjusza Białoskórskiego który skończył tak tragiczną śmiercią! Nie masz nic bardziej przerażającego, jak gdy śmierć wydrze nagle z grona naszego istotę, którąśmy kochali, którą wczoraj, dziś, przed chwilą nawet, widzieliśmy w pozornej pełni życia, planów, i energii umysłowej... i jeżeli to śmierć nadto tak straszna, bo samobójcza! To też mimo powszechnego, wyłącznego zajęcia się umysłów wojną, śmierć Białoskórskiego wywarła głębokie wrażenie, tem głębsze i powszechniejsze, że nieboszczyk znanym był w kołach najszerszych.

Któż z nas jej nie znał, tej postaci małej i ułomnej wprawdzie fizycznie, ale sympatycznej i ujmującej, z tą twarzą rozumną, myślącą, charakterystyczną, z oczyma bystremi i pełnemi wyrazu, z uśmiechem nieco sarkastycznym, ale zawsze poczciwym na ustach, wciętych delikatnie?

W tem ciele biednem, słabem, zdefigurowanem, kryła się dusza niezawodnie niepospolita, szlachetna, najpiękniejszych aspiracyj pełna i pewnie nie słaba, choć nie wytrwała w walce życia i uciekła się przedwcześnie do katastrofy przerażającej, do *ultima ratio*, do stargania węzłów z tą ziemią...

I któż z nas może potępiać nieboszczyka bezwzględnie za ów krok rozpaczliwy? Takie potępienie mogłoby mieć tylko jedno źródło, ów egoizm, który i przyjaźni jest żywiołem... Któż z nas wie, jak długo to serce targało się w cierpieniu, jak długo umysł walczył z chorobą, z tem ciałem bezsilnem i wątłem, które wypowiadało mu służbę i stawało ciągłą przeszkodą między nim, a chęcią czynu, a marzeniami serca i umysłu..

W śp. Białoskórskim stracił kraj obywatela pełnego cnoty, poświęcenia i wybitnych zdolności. Niedawno wystąpił on był na arenę publiczną, ale wystąpienie to zapowiadało bardzo wiele. Z pracy jego na polu obywatelskiem, z mów jego kilku mianych na zgromadzeniach publicznych, z rozpraw zresztą publicystycznych, które ogłaszał także w naszym dzienniku, przebijała dojrzałość zupełna, bystrość i logika znakomita. Jako mowca celował precyzją i łatwością, ścisłym syllogizmem myśli i jasną, prostą a wymowną ich formą. W pożyciu pełnym był zalet towarzyskich. Umysł żywy, swada dowcipna, epigramatyczna, humor przyjemny i grzeczność wytworna czyniły zeń miłego i zawsze pożądanego towarzysza. Jako mecenas, jako prawnik miał wysoce zaszczytną reputację nietylko zdolności, ale zacności, prawości najskrupulatniejszej. Reputacja ta tem zaszczytniejsza, że nieboszczyk zdobył ją sobie w przeciągu lat dwóch zaledwie, albowiem przed dwoma laty dopiero otworzył własne biuro adwokackie...

Poczucie honoru i osobistej godności rozwinięte było u nieboszczyka do wysokiego stopnia. Wszyscy, którzy go znali, oddawali hołd tym zaletom serca i duszy... Mnie, który miałem przyjemność znać go także bliżej osobiście, przypominał on zawsze te ujmujące, sympatyczne typy garbatych z charakterem szlachetnym i hartownym, w których malowaniu tak celował Balzac, a w części i nasz Korzeniowski. Cnotami swemi wysokiemi, zaletami charakteru usprawiedliwiał on teorję nieśmiertelnego francuzkiego pisarza, który nam zostawił tak śliczny typ ułomnego, garbatego człowieka w *Modeste Mignon*. Balzakowski Butscha jest także prawnikiem. To też wspominając o śp. Białoskórskim, mógłbym powtórzyć słowa Balcaca: *Ayez toujours chapeau bas devant les bossus! Pareils a l'Atlas antique, ces hommes portent toujours un monde sur les épaules!*

Życie śp. Białoskórskiego było ciągłą walką z własnym wątłym i upośledzonym organizmem fizycznym. Zasadzał on poniekąd nawet ambicję swą na tem, aby pracą i trudami nie dać się wyprzedzić najzdrowszym. Próbował wzmocnić swe siły gimnastyką, szydził niejako z swej niemocy, podejmując dalekie wycieczki piesze, które silnych i zdrowych nużyły, a utrudzenie własne przy takich sposobnościach ukrywał dziwną siłą woli. Ale organizm zamiast się wzmacniać, rozprzęgał się coraz bardziej. Cierpienia fizyczne przytłumiały umysł i rzucały cień chmurny na pogodną przedtem duszę. Do zwykłej chorobliwości przyczyniła się słabość inna, uporczywa. Skołatany umysł, który rwał się ciągle do lotu, do pracy do celów wysokich, upadał coraz bardziej w zwątpieniu, aż w końcu w chwili, gdy zapewne boleści fizyczne odezwały się gwałtowniej, gdy myśl przytłumiona czuła, iż gaśnie pod brutalnym naciskiem choroby... w tej chwili ciężkiej, czarnej, kiedy bliska ruina zdrowia, a z nią i upadek konieczny ducha, stanęła upiorem przed oczyma biednego Eligjusza — padł ów strzał nieszczęsny, okropny, ostatnia salwa bolesnej, daremnej walki!*)

Ś. p. Białoskórski zadał sobie śmierć strzałem celnym, który przeszył sam środek serca. Według zdań lekarza, serce po otrzymanej kuli najwięcej d w a r a z y t y l k o uderzyć mogło... Dwa razy! czyż dość, aby objąć po raz ostatni temi tętnami świat i wszystko, co na nim było drogiego!... Dodać w końcu musimy, że kancelarję zmarłego znaleziono w największym ładzie; liczne depozyta pieniężne znajdowały się w wzorowym porządku, opatrzone punktualnemi, ścisłemi rachunkami.

A teraz przejść musimy do drugiej ofiary śmierci... Smutna kronika dzisiaj, nieprawdaż czytelniku, ale uprzedziłem cię lojalnie o tem. Racz że posłuchać mnię dalej.

Było to w roku 1846, w roku, który w dziejach naszych na zawsze nosić będzie Kaimowe piętno. Rzecz dzieje się w Horożanie, tej znanej wszystkim widowni rzezi w wschodniej Galicji. Garstka zgromadzonych w pomieszkaniu Czaplickiego spiskowców uległa rozbestwionemu chłopstwu, które pastwiło się okropnie nad swemi ofiarami. Zewszad rozlegały się pijane okrzyki tłumu.

Dwóch młodych ludzi, którzy należeli także do gromadki powstańców, zdołało ujść z oblężonego domu, i usiłowało uciec przed goniącymi ich chłopami. Ale ucieczka była niepodobną. Ze wszystkich stron zabieżono im drogę, siły ich wyczerpały się, dech zamierał w znużonej piersi... Obaj byli wprawdzie uzbrojeni w broń palną, ale cóż mógł znaczyć ten opór przeciw całej tłuszczy? Przed oczyma obu młodzieńców stanęła śmierć nieochybna, straszna, tem okropniejsza że z ręki bratniej!...

Widząc niepodobieństwo ocalenia, obaj wstrzymali się.

— Słuchaj — odezwał się z nich jeden — przed śmiercią ujść nie zdołamy... Umrzeć musimy, więc uczyńmy śmierć naszą mniej straszną!...

Towarzysz mówiącego odpowiedział wzrokiem mężnej rezygnacji.

— Patrz! — mówił dalej pierwszy — chwil kilka, a tłuszcza doścignie nas, i powolnem, okropnem dręczeniem zamorduje... Ginąc w mękach, nie będziemy mogli krzepić się myślą, że giniemy z rąk wrogów... bo mordować nas będą nasi młodsi bracia... Przyjacielu! uprzedźmy ich, padnijmy od rąk własnych. Zwróćmy nawzajem broń naszą ku sobie, i równocześnie dajmy ognia...

— Zgoda! — zawołał drugi — będzie

---

*) Przy obdukcji pokazało się, że najdelikatniejsza warstwa mózgu, ta w której koncentrują się najsubtelniejsze kończyny nerwów, a która to warstwa wzrasta w swej grubości w miarę rozwoju siły umysłowej męzkiej a szczupleje w późnym wieku starości — poczęła szybko ubywać zmarłemu. Musiało to pociągać za sobą ubywanie władz umysłowych, mianowicie pamięci, a z czasem mogło sprowadzić zupełne osłabienie sił intelektualnych. Śp. Białoskórski snać uczuwał już przytępienie władz umysłowych, skarżył się bowiem nieraz przed przyjaciółmi, że pracować umysłowo nie może, że coraz trudniej przychodzi mu to, co dawniej było mu łatwem, a myśl straszna, że to stępianie się władz umysłowych postępywać będzie w ciągłej progresji, wcisnęła mu zapewne broń samobójczą do ręki

przeciw „słabowitej“ Austrji, albo wskazywanie na pomoc, jaką Czechom ma dać „Wschód słowiański“ musimy stanowczo odeprzeć, jakkolwiek właściwie tylko na pośmiewisko zasługują, bo nie pojmujemy, aby się znachodził taki zaślepiony publicysta czeski, którryby na prawdę sądził, że Czechy choć o jeden dzień przeżyją Austrję.“

Komentując rozwiązanie sejmu czeskiego, organa lewicy węgierskiej szydzą z rządu wiedeńskiego, że właśnie wtedy kiedy mu już dusza na ramieniu, chce się ratować frazesami. Zdaniem *N. fr. Lloyda*, tak jak rzeczy stoją, byłby hr. Potocki lepiej zrobił, dalej ignorując Czechów, niż narażając się na niezowodne fiasko. Lewica węgierska nie sprzyja ani Wiedniowi ani Czechom.

Przestrach Moskwy.

Żyjemy w chwili doniosłych następstw, w chwili przesilenia społecznego. Instynkt zachowawczy a raczej dążność do utrwalenia przewagi zabytkom przeszłości wiedzie spór zacięty o pokonanie zasad, rewolucją wyrobionych. Konserwatyzm walczy z postępem. Ludy domagają się usamowolnienia z pod absolutnej opieki monarchów. Bój zaś toczony nad brzegami Renu, jest poniekąd wyrazem owego przesilenia społecznego. Zachcianki dawnego feudalizmu reprezentuje tam prowadzony przez Bismarka król pruski. Napoleon zaś, obdarzony darem przenikliwości a przeświadczony, że siła konieczności naturalnej potężniejszą jest od wszelkich zachcianek osobistych, choćby popartych siłą materjalną, ogłosił się obrońcą zagrożonych idei cywilizacyjnych, przedstawicielem dążeń postępowych. Starcie orężem w podobnych warunkach rozpoczynające się, dotkliwie musi niepokoić Moskwę, owo mocarstwo spoczywające jedynie na zbutwiałych podwalinach, a które dotąd najuporniej wzbraniało się robić choćby najmniejsze ustępstwa na korzyść wymagań społecznych.

Że postęp nie może być zatamowanym na długo, a więc, że nie dziś to jutro klęska dotkliwa czeka Prusy, odczuwa to dokładnie Moskwa i ztąd to płynie zamiar jej, utrzymania neutralności.

Przez stanie na uboczu Moskwa zamyśla oddalić chwilę swego upadku. Niewola Polski skrępowała jej działalność, lęka się ona o tryumf sprawiedliwości.

Car przewiduje, że wspieranie absolutyzmu pruskiego, może podkopać jego samowolę, decyduje się więc poświęcić przyjaźnego sąsiada, aby tylko siebie ratować, łudząc się, iż osłabiony absolutyzm Hohenzollernów nie osłabi jednocześnie moskiewskiego *samodierżawia.*

Pewność odniesienia klęski dotkliwej w razie zamięszania się Moskwy obecnie w wojnę europejską, tak jest dla Moskali widoczną, iż dla uchylenia jej na czas pewien, rezykują się oni nawet ponieść klęskę moralną w nadziei, iż za lat kilka po wzmożeniu się wewnątrz, odwetować ją sobie zdołają Widać to dziś najdowodniej z pism moskiewskich, które z wygórowaną przesadnością, chcą odeprzeć wszelkie zarzuty co do zbrojenia się Moskwy; z lisią przebiegłością rozwodzą trele o szczerych zamiarach zachowania neutralności. Niektóre zaś z pism niezawisłych, zdjęte obawą, czy w razie klęski Krzyżaków, przedstawiciel rodziny Romanowych, pokrewnej Niemcom, zaślepiony w rycerskości swych żołdaków, nie porwie się ratować kuzyna, zawczasu okłamując siebie samych, starają się przekonać cara, iż klęska Prusaków nie może być dla Moskwy szkodliwą, a zwycięstwo Francji nie jest jej groźnem.

Francji zaofiarowywują Moskale swą przyjaźń, aby tylko chciała ona wierzyć w niekłamany zamiar Moskwy utrzymania neutralności, porzucenie której jedynie zagrożone jej interesa mogłyby spowodować, a więc za przyjaźń swą, domagają się tylko „niewspierania bezrozumnych zamiarów Polaków“, które obrażają jej interesa.

Polska przy każdem wstrząśnieniu donioślejszem w Europie, jest dla zaborców naszych owem widmem, co bezsenność i niepokój im sprowadza.

Gołos, pismo pełne powagi u Moskali, w artykule naczelnym, dziwi się niewdzięczności Napoleona i jego lekkomyślności, z jaką przyjmuje przyjaźne dla siebie uczucia Moskwy.

Bezrozumności francuzkiego cesarza redaktorowie moskiewscy niezaprzeczalny mają dowód w oddaniu komendy nad korpusem ekspedycyjnym na Bałtyku, ks. Napoleonowi. W fakcie tym widzą oni wrogie zamysły Francuzów, bo wszak według nich, osoba księcia Napoleona, to sztandar, na którym stoi napis: „Wskrzeszenie Polski“ i „Niechęć dla Moskwy“. *Ks Napoleon* — mówią oni — *to buntownik polski, i protektor wszelkich konspiracyj polskich, zamieszany był nawet w sprawę fałszowania banknotów moskiewskich, bo opiekował się fałszerzami*; oddanie więc podobnej osobie komendy nad wyprawą na Bałtyk, „jest rozmyślną groźbą dla Moskwy ze strony Francji.“ Fakt zaś powyższy słusznie może uzasadniać pogłoski, szerzone przez Prusaków, o idących na pomoc Moskalach, o czem umyślnie głoszą pisma pruskie. Tak przemawia sympatyzujący z Francją *Gołos* o stanowisku Moskwy względem stron rozprawiających się orężem nad Renem. Dla Austrji, która takie względem Moskwy zajmuje stanowisko, jak Prusy do niedawna względem Francji, rzecz naturalna, o wiele nienawistniej musi być usposobionem.

Nieprzyjaźń Moskwy dla monarchii austrjacko-węgierskiej, *Gołos* motywuje zamiarami hr. Beusta, przez odbudowanie Polski zaskarbienia dla Austrji stałego sprzymierzeńca. Moskale więc rozumieją to lepiej od Austrji, iż niepodległa Polska dałaby stanowczą przewagę monarchii austrjacko-węgierskiej nad Moskwą, w obopólnych dążeniach obu państw do hegemonii w Słowiańszczyźnie, w wystąpieniach więc swoich uczą mężów stanu austrjackich, co im czynić wypada.

Gołos mówi: „Pomiędzy różnemi kombinacjami, które rozbierają z powodu wojny obecnej, znajduje się i ta, że Moskwa oddawna jest świadomą, iż pierwsza lepsza wojna europejska wywoła sprawę wschodnią i słowiańską, które ogniem i mieczem rozstrzygnięte będą na polach Galicji. Wypada zatem obecnie bliżej się przypatrzyć dążnościom polityki austrjackiej, tem więcej, gdy przedewszystkiem od tej polityki zależy zachowanie neutralności.“

Rozbierając zaś politykę austrjacką, *Gołos* usiłuje dowieść, że Austrja zajęta obecnie jest jedynie myślą odbudowania Polski, gdyż jak mu jest wiadomem, ks. Władysław Czartoryski zrzekł się był pretensyj swych do korony Polski na rzecz Habsburgów pod warunkiem, jeżeli ci dopomogą do wskrzeszenia Polski w granicach roku 1772. Dopełnieniem więc powyższego zobowiązania zajmuje się obecnie Austrja, której rządy oddał cesarz w ręce p. Potockiego, a również powołał na wysokie stanowisko, bo na pomocnika, hr. Beusta i „znanego emigranta“ Klaczkę. Rozumie się, że kanclerz państwa austrjacko węgierskiego, jako nadający kierunek sprawom zagranicznym, przedstawiony jest tu jako spiskowiec polski, i jako taki obrzucony jadem głębokiej niechęci.

Kończąc owo boleśne rozpatrzenie się w sprawach sąsiedniego mocarstwa, *Gołos* oświadcza: „Mamy nadzieję, że obecna wojna Francji z Prusami, da się zlokalizować na brzegach średniego biegu Renu i nie sądzimy, żeby ona mogła zmienić się w wojnę powszechną europejską. W tym ostatnim jednakże wypadku, Francja niewątpliwie niezaniedba użyć wszelkich środków, aby tylko zatrudnić nasze siły wojskowe na granicy południowo-zachodniej, a w takim razie kwestja polska stanie się jednym z najpotężniejszych czynników francuskiej polityki. Już od roku obiegające pogłoski o tajnem między Austrją i Francją przymierzu, dają tak doniosłe znaczenie owemu czynnikowi (kwestji polskiej), żeśmy uznali za rzecz konieczną zwrócić na to uwagę, ujawnić tak środki i cel, jak również znaczenie dla Moskwy austrjacko-polskiej polityki w Galicji“.

Gołos przestrzegając rząd przed niebezpieczeństwem przywołuje go tem do baczności, ale nie wskazuje mu żadnych środków zaradczych, we wszystkich zaś jego przemówieniach znać przelęknienie i przeświadczenie, iż Moskwa nie jest dość przygotowaną i silną, aby mogła kusić się do odparcia grożącego jej ciosu — to też jakkolwiek przypuszcza on, że wojna nadreńska może doprowadzić do tego, iż „sprawa wschodnia i słowiańska rozstrzygniętą będzie na polach Galicji“ nie mniej jednak klnie się na wszystko, iż pogłoski o zbrojeniu się Moskwy są bezzasadnemi. Demonstrowaniem przygotowań nie chce więc on widocznie rozniecać uwagi sąsiadów.

Więcej zuchwałości przedstawia drugie pismo, pełne uznania u Moskali *Moskowskije wiedomosti.* Katków będąc przekonanym, iż wojna między Austrją a Moskwą jest niecofnioną koniecznością, sprzyjając nibyto Francji, radzi jednocześnie zbroić się i żąda, aby Moskwa korzystając z neutralności Anglii uderzyła obecnie na Austrję i „oswobodziła“ Słowian rakuzkich, t. j. aby ich zagarnęła pod swą opiekę. Rycerskość jednak Katkowa nie znajduje posłuchu. *Birzewyja Wiedomosti, St. Petersb. Wied.* i inne pisma o wojnie słyszeć nie chcą, a Pogodin, korzystając z swej popularności pisze w dzienniku Katkowa następującą przestrogę:

„Wrogi uczą nas często lepiej niż przyjaciele. Polskie dzienniki, mówiąc o prusko-francuskiej wojnie, roztrząsają pytanie, ile Polacy mogliby odnieść korzyści z tej wojny. *Kraj* wnioskuje, że możnaby wtedy odnieść korzyści, gdyby Moskwa wzięła udział w tej „borbie“. A zatem — powiada Pogodin — Moskwa nie powinna brać w wojnie udziału. „Jeśli Moskwa zostanie neutralną, pisze dalej polski dziennik — Polacy z żalem patrzeć będą na wojnę, w której bez celu będzie się przelewać krew polska“. „A zatem — konkluduje znowu p. Pogodin, powinna Moskwa zostać neutralną — i dodaje: „Dziękujemy za objawi nie szczerych zamiarów“.

Dążność Moskwy i Austrji do oparcia się na szczepie słowiańskim wytwarza konieczność rozstrzygnięcia sporu siłą oręża. Dla Austrji nastręcza się dziś chwila najstosowniejsza do podjęcia owej nieuniknionej walki z Moskwą, udowodniliśmy już wiele razy, a dziś zaznaczamy, iż sami Moskale uznają swą niemoc, a tem samem zeznają sprzyjające dla Austrji warunki — i czyżby to jeszcze nie miało zwrócić uwagi austrjackich mężów stanu? — czyżby owa obawa Moskwy o podjęcie sprawy polskiej nie miała być wskazówką dla Francji i Austrji, gdzie spoczywa najpewniejszy środek przywrócenia Europie równowagi?

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 4. sierpnia.

(*sk.*) A więc zaczęły gawędzić już działa. Wobec ich głosu umilka naturalnie wszystko. *Comme de raison* zwyciężyli Francuzi, jako w szczytnej mordowania ludzi sztuce umiejętniejsi od Prusaków. Styl i zewnętrzna forma biuletynów pruskich i francuzkich odbijają się *a se méprendre* w tutejszych dziennikach. Podczas gdy jedne w duchu berlińskiego bióra korespondencyjnego starają się zmniejszyć znaczenie zdobycia Saarbrücken i osłabić doniosłość zwycięztwa Francuzów, drugie widzą w niem początek długiego rzędu dotkliwych klęsk dla pruskiej armii. Sprzeczać się z temi lub owemi nie myślę, bo na doniosłości takiej lub owakiej operacji wojennej mniej się rozumiem od francuzkiego księcia następcy tronu, co licząc piętnaście lat zaprawia się na wąchaniu krwi ciepłej i dymu prochowego, jakoteż na widokach zniszczenia i nędzy do rządzenia wielkim narodom...

Czyż mam zdawać sprawę z zachowania się tutejszej ludności wobec doniesienia o pierwszem zwycięztwie „sikawek śmierci?“ Mój Boże, mimo zdobyczy 19 wieku na polu postępu i nauki, massy są wszędzie jeszcze do tego stopnia bałwochwalcze, że gotowe zawsze stanąć po stronie zwycięzcy, gdyby ten nawet mniej miał sympatji, jak jej tu ma w obecnej wojnie cesarz Francuzów.

Używając wyrazu „sympatja“ nie chciałbym być mylnie zrozumianym. Ludność tutejsza nie sympatyzuje z Francją dla Francji samej, lecz życzy jej szczęścia dlatego, że walczy z nienawidzonym Prusakiem. Zdaje mi się, że sympatyzowałaby ona podobnie z każdem mocarstwem, co wystąpiłoby do walki z Wilhelmem, upokorzycielem Austrji.

Nie powinniście się tedy dziwić, gdy wam doniosę, że tak w kawiarniach jak na giełdzie i na ulicach słyszałem nie jednokrotnie objawy niedwuznacznego zadowolenia z pierwszej Prusaków klęski. „Armia francuzka, to dzielne wojsko!“ — powtarzają tu sobie— „jej sikawki odwdzięczą się Prusakom za r 1866.“

Wszakże wyznam wam szczerze, nie miło się robi człowiekowi, na widok tak żywego zajęcia się ludności wypadkami wojny, dla takich podjętej powodów. Znamionuje to wielki brak poczucia sprawiedliwości, wielkie jeszcze barbarzyństwo. Bo czyż przy rozwoju uczuć ludzkości i głębokiem przejęciu się prawdą, przy mniejszym pochopie mas do uwielbiania potęgi i czynów dokonanych, możebną by była wojna między mocarstwami, które do niedawna łączyła przyjaźń wspólnie zamierzonych zbrodni, mających się popełnić na społeczeństwie europejskiem? Czy sympatyzowanie z tą lub ową stroną nie znamionuje, że społeczeństwo uznaje powody do obecnej wojny słusznemi, a zatem i wojnę samą prawą być mieni — wojnę, która tak, czy owak na nią patrzeć będziecie, wszczętą została jedynie dlatego, iż obydwu mocarzom zawsze było za mało ludów i krajów, któremi by władać mogli?

Posądzicie mnie może o brak współczucia dla Francuzów... Nie mam go dla nikogo, kto walczy o władzę o supremację, ten przekleństwa godny wyraz w słowniku dyplomacji europejskiej.

Powiedzcie sami, czy nie krwawi się serce, czy nie wyrywa się z piersi głębokie westchnienie na widok krwi płynącej obficie i nieszczęść wszelkiego rodzaju dlatego tylko, aby rozstrzygnąć kto ma mieć głos stanowczy na radzie rządów, które dotąd bardziej były podobnemi do hamulców wolności i postępu, jak do obrońców dobrobytu i szczęścia podwładnych krajów? Czy prócz kwestji supremacji, wiecznie w swojem łonie wojnę kryjącej, nie ma w Europie żadnej innej, którąby godną była rozstrzygnięcia choćby z orężem w ręku? A po dwóch latach wiek cały minie odkąd naród cały, rozszarpany na części, znosi wszelkie możliwe wybryki azjatyckiego despotyzmu; odkąd gnębiony i niszczony systematycznie, w najświętszych uczuciach obrażany bezkarnie, gwałcony i wynaradawiany w szkole, domu i kościele, ogląda się daremnie po Europie za tym, którzyby mu przyniósł pomoc ku odparciu tłuszcz, zniszczeniem całemu światu grożących...

Zdawałoby się, iż wydobycie z podobnej niewoli kilkonastomilionowego narodu powinno przecież prędzej zająć mocarstwa, zesłane od Boga, jak o sobie powiadać lubią, ku strzeżeniu praw człowieczeństwa, niż pytanie kto ma przewodzić Europie raczej ku jej nieszczęściu, jak powodzeniu. A co dla załatwienia kwestji polskiej dotąd zrobiono? Jakie kroki przedsięwzięto choćby tylko dla ulżenia ciężkiego jarzma Polaków? Prowadzono wojny od czasu rozbioru Polski dla najrozmaitszych, a bardzo często najbłahszych przyczyn, lecz o to, by powrócić przyrodzone i nieprzedawnione prawa całemu narodowi, który jest i żyje i takowych głośno się domaga, żaden mocarz jeszcze ani jednego nie uzbroił żołnierza, ani jednego nie nabił działa...

I krew nie ma się burzyć w człowieku na widok, że i teraz wre wojna o to, czy zdolniejsze do rozkazywania czerwone czy siwe portki, a sprawa szczęścia i wolności całego narodu jakby umyślnie przemilkiwana, jakby według umowy w niepamięć i zapomnienie puszczona?

Będzie podniesioną, będzie rozstrzygniętą prawią nam nieśmiało tu i ówdzie.. Wierzę, bo jestem jak każdy Polak dzieckiem nieszczęścia, które we wszystkiem gotowe ujrzeć narzędzie zbawienia: wierzę, bo bez tej wiary Polakowi niepodobna by było żyć na świecie. I dla tego tylko jedynie życzę z całego serca powodzenia orężowi francuzkiemu, że niepodlega wątpliwości, iż Moskwa stanęłaby wtedy po stronie Prus i zmusiła takim sposobem Europę do podniesienia kwestji polskiej.

Lecz jeśli nadzieje moje, a tuszę i wszystkich Polaków, miałyby i tą razą spełznąć na niczem, jeśliby podsycanie wiary w szlachetne pobudki wojny miało tylko na celu obałamucić naród, że go prowadzą na rzeź w imię prawdy i sprawiedliwości, jeśliby mówię bój obecny był tylko dla tego wszczętym, by zapewnić tron, nienawidzącym jarzma krwi opuścić, panowanie ugruntować, niewolę możebniejszą uczynić, słowem gdyby się podejrzenia autora „Walki zasad w Europie“ o spisku mocarzy i tą razą ziścić miały, tedy miałbym wielką ochotę wykrzyknąć z owym przyjacielem ludzkości, co do dwóch nieprzyjaźnych armij przemawiał: „Żołnierze! obróćcie się, za plecami waszemi stoją wasi wrogowie!“ — miałbym wielką chętkę do wygłoszenia tylu narzekań i skarżeń, że z oburzenia zarumieniłoby się czarne nocy oblicze, która, jak Börne powiada, łatwiej się ma rumienić od królów...

Paryż dnia 1. Sierpnia.

(*Z.*) Potrzykroć zrywałem się wczoraj do pióra, aby udzielić wam wiadomość, w południe — o świetnem jakoby zwycięstwie marszałków Mac-Mahona i Bazaina, o godzinie czwartej — o małej porażce i śmierci pierwszego, wieczorem zaś — o nowym tryumfie tych korpusów i lekkiej ranie jenerała Mac-Mahon. Takie bowiem wiadomości obiegały po Paryżu, zwłaszcza zaś na giełdzie, która w braku zupełnym nowin dziennikarskich, na największą zdawała się zasługiwać wiarę. Za każdą nową wieścią czekałem na jej potwierdzenie, i dobrze się stało, bo byście odebrali jeden po drugim trzy bąki, które o korespondencie waszym wcale niepochlebne dałyby wyobrażenie.

Żadna bitwa liniowa, ani nawet utarczka ważniejsza miejsca dotąd nie miały. Nie mniej przeto takie uprzedzenie wypadków, to gorączkowe wyczekiwanie chwili stanowczej, ta nareszcie pewność, że — lubo nie ma wiadomości, bitwa atoli stoczyć się już powinna, a więc że się biją zapewne... a więc że się biją niezawodnie.. bliskie bardzo urzeczywistnienie tej pewności zwiastuje.

Zanim więc powtórzę z szczegółami telegraficzną wiadomość, która list mój uprzedzi, o ważnym jakim wypadku na placu boju, pozwólcie mi raz jeszcze zwrócić się do kwestji postawy, jaką zajmie Austrja w obecnej wojnie; od tej bowiem postawy, czyli od umiejętności rządu skorzystania z przyjaznego dlań zbiegu wypadków, ażeby byt polityczny państwa, jak niemniej wpływ jego na stosunki i równowagę europejską na daleką utrwalić przyszłość.

Była chwila, kiedy w skutek wizyty złożonej przez arcyksięcia Albrechta carowi w Warszawie i świetnego przyjęcia, które go tam spotkało, niektóre z dzienników francuskich i cała niemal prasa wiedeńska wielkie ztąd rokowały zmiany w zewnętrznej polityce rządu austro-węgierskiego; przypuszczano nawet wskrzeszenie ohydnego Bogu i ludziom świętego przymierza i — co najmniej — wielkie polepszenie stosunków z Moskwą. Z drugiej strony, prawie wszystkie, mniej — więcej inspirowane dzienniki francuskie podnosiły i podnoszą jeszcze od czasu do czasu niezwykłą łaskawość cara dla posła francuskiego w Petersburgu, oraz przyjazne rozjemcze wystąpienia rządu moskiewskiego w kwestji wynikłego z Prusami konfliktu.

W ostatku, prasa moskiewska, ze sławnym zausznikiem rządu, Katkowem na czele rzuca się raptem na Prusy, za domniemane buntowanie prowincyj nadbałtyckich.

Przyznajcie sami, że tego to już zanadto! I że jeśli kiedy, to teraz należy postawić sobie pytanie: — Kto tu kogo oszukuje? —

Jakto, więc rząd francuski nie wie o tem, że ks. Gorczaków zawinął ni ztąd ni z owąd do Berlina i do Sztutgardu i Monachium w chwili, kiedy król pruski tak niedyplomatyczną odprawę dał hr. Benedetti? Więc tenże rząd nie wie o tem, że ten ks. Gorczaków, przy pomocy królowej Olgi Mikołajewnej nakłonił rząd wirtembergski

---

to ostatnia, wzajemna przysługa przyjacielska, ostatni dowód wierności, towarzyszu mój drogi!

I oto odbyła się scena przenikającej do głębi grozy, dokonał się akt prawdziwego heroizmu, prawdziwy wspaniały pojedynek bohaterskiej przyjaźni i poświęcenia... Obaj towarzysze rzucili się sobie w ramiona, po raz ostatni połączyli się uściskiem bratnim, a potem stanąwszy na przeciw siebie, wymierzyli ku sobie lufy strzelb... Jeden z nich liczył do trzech.. i w tej chwili, równocześnie padły dwa strzały...

Obaj przyjaciele padli na ziemię... Ale przypadek, ten straszliwy szyderca, zrządził inaczej, niż tego życzyli sobie obaj młodzieńcy. Jeden z nich, poeta Skowroński, znany z kilku piosnek, pełnych ognistego zapału, padł martwy. Drugi otrzymał cały nabój lotek, i padł krwią zbroczony... ale żył jeszcze... Strzał nie był śmiertelny...

Tym drugim, któremu przypadła boleść przeżycia przyjaciela, był — **Maksymilian Miller**, o którego zgonie doniosła przed dwoma dniami *Gazeta*. Zmarł w Czerniowcach, a według ostatniej woli jego, zwłoki przewiezione zostały do Lwowa, i pogrzebione na cmentarzu Łyczakowskim. Zmarły był człowiekiem rzadkich cnót i katońskiej zaiste prawości charakteru. Szkoła, jaką przebywał z tylu innymi znakomitymi naszymi patrjotami, przyczyniła się jeszcze do podniesienia hartu jego duszy. Była to szkoła więzień, kamaszów, wyroków na śmierć... szkoła prześladowań biurokratycznych, i owej wiecznej klątwy, zawieszanej przez władze polityczne nad głowami tych, których nazwano raz *politisch verdächtig.*

Dodamy tu kilka dat biograficznych. Śp. Miller był w r. 1846 przed wybuchem powstania urzędnikiem przy fiskusie. Gdy po owej opisanej u góry scenie przyszedł do przytomności, znalazł się jako spiskowiec i zdrajca stanu w więziennym szpitalu. Skazano go na lat 20 do fortecznych więzień w Kufstein. Nadszedł rok 1848 a z nim amnestja. Brał czynny udział w ówczesnym ruchu politycznym i był współpracownikiem ówczesnej *Gazety Narodowej*, której nawet podczas obecności Jana Dobrzańskiego w Wiedniu, głównym był redaktorem. Później osiadł w Czerniowcach jako notarjusz. Od czasu owego postrzału miał zdrowie mocno zachwiane; przy obdukcji po śmierci, znaleziono jeszcze jedną lotkę pod piersiami. Śmierć jego przyspieszył zgon ukochanego brata, zmarłego przed 4 tygodniami we Lwowie. Cześć pamięci zacnego patrjoty!

W piątek przeraziła nas wiadomość o zgonie dra Stanisława Zborowskiego. Zgasł on po dłuższej chorobie przedwcześnie, w kwiecie wieku, w 28ym roku życia. Śmierć jego ciężkim żalem przejmuje nietylko znajomych i przyjaciół, ale i młodzież naszą akademicką. Zmarły był docentem historji prawa polskiego przy wszechnicy lwowskiej. Nauka poniosła w nim wielką stratę.

Zmarły mimo młodości swojej był człowiekiem wielkiej erudycji. Była to jedna z tych postaci młodzieńczych, coraz rzadszych niestety, pełnych gorącego zapału do nauk, wyposażonych w erudycję prawdziwie głęboką, a cichych, a pracowitych, a skromnych... Ta skromność szlachetna, którą La Bruyere tak trafnie nazwał *la force et le relief de merite*, dodawała osobnego, sympatycznego uroku młodemu uczonemu. Imię jego znanem jest już chlubnie na polu nauki. Poświęcał on się badaniom historji prawodawstw słowiańskich, a prace jego ogłoszone drukiem, zwróciły nań zasłużoną uwagę znakomitości fachowych, jak Hölzel, Maciejowski, Dutkiewicz. Jego krytyka *Historji prawodawstw słowiańskich* Maciejowskiego, drukowana w *Dzienniku Literackim*, jest utworem wielkiej, naukowej wagi.

Zmarły drukował wiele prac w *Dzienniku Literackim*, umieszczał artykuły w *Gazecie Narodowej*, której czas jakiś był stałym współpracownikiem, w *Tygodniku Naukowym*, w *Prawniku* lwowskim itd. Ozdobiony biretem doktora i togą profesorską, umiał pozyskać sympatję młodzieży. Wykłady jego o *Statutach Kazimierza W.* były prawdziwie znakomite.

Erudycja, jakkolwiek fachowa i gruntowna, nie była jednak u śp. Zborowskiego połączona z oschłością, serce jego było pełne poetycznych uniesień, i młody nasz uczony zużyty pracą nad pomnikami prawodawstwa nad *Volumina Legum*, nad Bandtkem i Hölzlem, krzepił się nieraz czystym zdrojem poezji. Te *otia poetica* wydały niejeden kwiatek wonny, i niejeden miły wierszyk pojawił się pod pseudonimem *Juliusza Jastrzębczyka.*

Na tych kilku szczegółach kończymy nasze wspomnienie o Zborowskim. Spodziewać się wypada, że któryś z kolegów jego na polu nauki oceni dokładnie prace jego, i odda sprawiedliwy hołd temu pracowitemu, a tak krótkiemu niestety żywotowi.

A teraz, spełniwszy smutny obowiązek nekrologisty, chciałbym czytelnikom moim podać coś weselszego... Ale oto! kronika już i tak przekroczyła swe zwykłe rozmiary, i więcej miejsca niema! Zupełnie jak w życiu, gdy po cierpieniach i smutkach w końcu los weselszy zawita, już miejsca dla niego niema!... *EGO.*

do przystąpienia do pruskiego przeciw Francji aliansu, i że potem Moskwa, wespół z Anglią i Stanami z Zjednoczonemi starali się wyperswadować rządowi duńskiemu aby solidarnie z Francją w wojnie z Prusami nie występował i aby się zachował neutralnie? Moskwa, zanim się ogłosiła neutralną odstąpiła Prusom obstalowane przez się w fabryce Kruppa stalowe armaty i że zbierała pod Warszawą dwóchkroć stotysięczny obóz, dla ochrony swojej neutralności, której ładna z wojujących stron, gdyby najmocniej tego pragnęła, naruszyć nie jest w stanie?... Tyle co do Francji. A teraz przejdźmy do rządu austro-węgierskiego.

Więc rząd wiedeński ma nie wiedzieć o tem, że rozszarpanie Austrji musi być najgorętszem Moskwy i Prus życzeniem, bo im ona przeszkadza w wytworzeniu moskiewsko-słowiańskiej i prusko-niemieckiej imperyi? Więc tenże rząd nie wie o tem, że gdy z jednej ręki wspaniale podejmował, czule ściskał i w ostatku udekorował arcyksięcia austrjackiego, druga tymczasem nie przestawała ani na moment rozsiewać złoto moskiewskie pomiędzy czarnych agentów w Czechach, Morawie, Sławonii, Serbji, Węgrach i wschodniej Galicji, którzy to agenci, jak mole się zakradłe do odzienia, toczą zwolna, ale toczą bez przerwy austrjacką monarchię? Czy wreszcie rząd austrjacki nie wie tego, nie czuje, nie rozumie, że porażka wojsk francuzkich w obecnej wojnie jest, jak to wypowiedziała wiedeńska gazeta wojskowa, klęską Austrji, i że zatem, ktokolwiek moralnie czy materjalnie popiera Prusy, jest tak dobrze wrogiem Austrji jak i Francji?...

Kto tu kogo oszukuje? zapytuję raz jeszcze?...

I zaraz odpowiadam. Przypuścić niepodobna, aby rządy austrjacko-węgierski i francuzki mogły być tak dalece naiwnemi, aby po wszystkich oczy kłujących dowodach, których dokompletować ramy tego listu mi nie pozwalają, a które rządy wspomnianych państw głęboko w pamięci swej wyryte mieć muszą, aby powiadam mogły się jeszcze łudzić moskiewską dla nich sympatją lub tylko wierzyć w szczere neutralne zachowanie się Moskwy do końca wojny!... Musi to więc być po prostu figiel. Moskiewski rząd i dziennikarstwo bezczelnie oszukuje, rządy więc i dziennikarstwo francuzkie i austrjacko-węgierskie udają, że się na niem nie poznają, i w ten sposób w dwójnasób odpłacają. A tymczasem wypadki postępują naprzód. I gdy Moskwa zniewoloną się znajdzie odkryć zdradzieckie swoje baterje, Austrja i Francja do przyjęcia ognia tego w zupełności będą przygotowane.

A Galicja nasza, owa ziemia obiecana, do której emigranci polscy wzdychają i dążą przez lat blisko czterdzieści, a dojść nie mogą... czy doprawdy o niczem teraz jeszcze nie myśli, nic w tej stanowczej chwili dla Polski przedsięwziąć nie zamierza? Nie, to niepodobna! My przynajmniej w to wierzyć nie chcemy i od niej czekamy inicjatywy i rozkazów.

Kronika wojenna.

Niemieckie umizgi do Polaków. Kwestja polska wchodzi na porządek dzienny, zaczynają się więc nią zajmować i zwolennicy unifikacji niemieckiej, zamieszkujący południowe Niemcy. Nieprzyjaźni Francji chcą nas źle usposobić dla takowej, a Prusaków i Moskali przedstawiają jako naszych zbawców. Szerzą więc o układach Moskwy z Prusami bajeczkę następującą:

Prusy z Moskwą zniszczą obecną wojną potęgę i wpływ Francji w Europie. Austrja zostanie rozebrana, Habsburgi odsądzeni od tronów w Europie, król Wilhelm abdykuje na rzecz syna, książe Fryderyk Wilhelm cesarzem niemieckim, Bawarji i Wirtembergii granice rozszerzone, królowie ich obecni zależni od cesarza; stworzone królestwo polskie z Kongresówki, Galicji, Poznańskiego części Litwy, z Wołynia i Podola z Sasem na tronie: Moskwa wynagrodzona na Wschodzie i

Zabiegi policyjne. Korespondent do *Ostdeutsche Zeitung* pisze: „U kilku na szpiegowaniu schwytanych osób znaleziono papiery, które dowodzą, że z Francji prowadzono zupełny dozór policyjny nad Niemcami. Całe Niemce podzielone były na dywizje policyjne, które w głównych miejscach, mianowicie w Hamburgu, Koblencji, Hanowerze i Wiesbadenie miały swe siedliska, i utrzymywały komunikację z niezadowolnionymi wszystkich stronnictw. Każda dywizja miała znowu znaczną liczbę podagentów, którzy raporty przesyłać byli obowiązani, które dochodziły do Paryża do ministerstwa stanu, a przez to do cesarza, i które temuż dostarczały sprawozdań dokładnych o wojskowych i politycznych stosunkach Niemiec.“

Moskwa, jak nam donoszą, nietylko w prowincjach dawnej Polski, ale jednocześnie w całej Europie na wielką skalę rozszerza sieci szpiegowskie. Chce ona tym sposobem jak można mieć najdokładniejsze sprawozdania o czynnościach różnych rządów, dalej śledzi działalność emigracji naszej, a wreszcie przez ajentów swych na Wschodzie i w Austrji, przysparza kłopotu rządowi tureckiemu i austrjackiemu.

Nadbaltycka prasa w państwie moskiewskiem niezadowolona jest z dotychczasowej neutralności Moskwy wobec wojny francuzko-pruskiej. Sympatje jej wszystkie są, rozumie się, po stronie Niemiec, co znowu moskiewskim dziennikom podobać się nie może. *Golos* polemizuje z *Ryską Gazetą* i objaśnia jej, że Moskwa takie chce zachować dzisiaj stanowisko wobec Prus, jakie Prusy zachowywały wobec Moskwy podczas wojny krymskiej. Polemika ta o tyle jest ciekawa, o ile ilustruje wyłączne stanowisko prowincyj Nadbaltyckich, które już nie od dzisiaj radeby się oddać w ręce Prusakom.

Z Danii. Ambasador francuzki w Kopenhadze doniósł swemu rządowi, iż książę Karol Glücksburg brat króla duńskiego, jako umocowany od Prus przyrzekł w imieniu tychże zwrot Danii Szlezwiku aż po Eider, za zachowanie neutralności. Król Krystjan propozycje powyższe przedstawił Radzie ministrów, zostały jednak one jednomyślnie odrzucone, a Dania ogłaszając neutralność zastrzegła sobie jednocześnie wolność działania. W Paryżu zapewniają o zawarciu już przymierza francuzko-duńskiego, w którem Francja zobowiązała się Danii pokój zawrzeć dopiero po zwrocie zabranych przez Prusy prowincyj Duńskich. Zapał w Danii rywalizuje z zapałem Francuzów. Pieśń: *Ny krigvese om Fransken ey Dansken* (t. j. nowy rodzaj wojny Francuzów z Duńczykami) jest ogólnie śpiewaną.

Do *Czasu* z Chrystjanii piszą:

Gazety duńskie ogłosiły postanowienie królewskie, że Dania w obecnej wojnie francuzko-pruskiej ma zachować postawę neutralną. Zaraz jednak potem dzienniki ze swej strony objaśniają, że neutralności nie należy uważać za wieczną, gdyż z usposobienia i postawy wojennej całego kraju wnosić i spodziewać się trzeba, że stanowisko takie póty tylko będzie zachowane, póki na wodach duńskich nie ukaże się flota francuzka, której co chwila spodziewają się, z armią 50.000, co wraz z duńską, liczącą 40,000 ludzi pod dowództwem ks. Napoleona rozpocząćby mogła wojenne działania, od Szlezwiku posuwając się. Flota i armia duńska znajdują się w gotowym stanie.

Norwegia i Szwecja także ogłosiły neutralność. Pomimo tego jednak w cichości się zbroją.

— **Usprawiedliwienie się** *Thiersa.*

Mowę Thiersa przeciwko wypowiedzeniu wojny Prusom, mianą w Ciele prawodawczem Prusacy dla okazania iż Francuzi nie są przychylni wojnie, rozlepili na murach Berlina i innych miast, a co rozbudziło niechęć Paryżan do swego deputowanego. W usprawiedliwieniu się więc Thiers przesłał do *Timesa* list następujący.

„Dziękuję panu za list, którym mnie zaszczyciłeś z powodu okoliczności co dopiero minionych. Sądziłem zawsze, że Francja zmuszoną będzie oprzeć się ambicji Prus, narodu młodego i zdobywczego; lecz mniemałem zawsze, iż należy to uczynić wtedy dopiero, gdy konieczność będzie wykazaną, a wszystkie narody europejskie przyznają nam słuszność. Polityka i słuszność doradzały nam to porówno. Gdybym żądaniem przedłożenia depesz mógł był otrzymać 24 godzin odwłoki, myślę, że współrodacy moi, mając czas do zastanowienia się potrzebny, byliby może oświadczyli się za pokojem. Nie powiodło mi się, a teraz, wierny zawsze chorągwi mego kraju, pragnę tylko jej powodzenia, zawsze z życzeniem, aby jak najmniej ono kosztowało ludzkość i sprowadziło trwały pokój.

„Przyjm panie wyraz mojego uszanowania *Thiers*
deputowany Sekwany.“

Paryż. 25. lipca 1870.

Znany mowca ks Hyacynt ogłosił w *Journal des Debats* energiczny protest przeciwko dogmatowi nieomylności papieskiej

Każdy wojenny okręt francuski na morzu baltyckiem ma według zapewnień marynarzy, dodatkowego kapitana duńskiego, który zna dokładnie wszystkie przejścia na morzu Baltyckiem i Północnem.

Nowo wynalezione działo. Dwaj urzędnicy przedłożyli węgierskiemu ministerjum projekt przenośnego działa, które razem z lawetą może być z łatwością przenoszone na najwyższe szczyty gór przez dwóch tylko żołnierzy. Cały przyrząd ma ważyć tylko 80 funtów. Jedna sztuka kosztować może 300 złr., przy sporządzaniu jednak w wielkiej ilości koszta wynosić będą tylko 150 złr. na działo.

Ranni pod Saarbrücken. Do Drezna w czwartek przywieziono około 500 rannych z pod Saarbrücken a spodziewano się w nocy nowego transportu. Chorzy zostali w szpitalu ulokowani, a komunikacja z publicznością została im wzbronioną.

Dzienniki pruskie wobec polskiej prasy w Poznańskiem odgrywają ciągle rolę sykofantów. Oto co czytamy w *Dzien. Pozn*:

Jedną z najdrażliwszych stron zawodu naszego wśród obecnych okoliczności jest pozbawiona wszelkiej rozsądnej podstawy podejrzliwość, z jaką dziennikarstwo niemieckie nad każdem wyrzeczonem przez nas słowem czuwa. Któżby mógł był np. przypuszczać, że wezwanie nasze, by ziomkowie nasi, będący jeszcze za granicą wracali w skutek amnestji do kraju, oznajmiając władzom swoim miejscowym swój powrót, stanie się tutejszej *Posener Zeitung* przyczyną podejrzywania naszych intencyj z powodu twierdzenia naszego, „iż dzisiaj jest potrzebą i obowiązkiem każdego Polaka być w kraju“. Powtarzamy to samo i dzisiaj. Wobec tylu rąk oderwanych od roli, wobec tylu strat materjalnych, które już nastąpiły, a których jeszcze więcej nastąpić może, w obec zakłopotanego położenia ziomków i kraju, uważamy pobyt wszystkich Polaków, którzy w nim przebywać swobodnie mogą a więc i tych, którym akt amnestyjny z dnia 31 lipca drzwi domu ojczystego otwiera, za wyraźny obowiązek obywatelski. Kto może niech pozostaje, niech powraca do domu, niech dba o jego powodzenie, dzisiaj bardziej właśnie, niż kiedykolwiek, ponieważ jest zagrożonym i zakłopotanym. Otóż zdanie nasze, które powtarzamy, a w którem nam się ze stanowiska prawa, polityki i sumienia nic zdrożnego dopatrzeć niepodobna. — Nie wiemy istotnie, czego się trzymać, chcąc zadowolnić podejrzliwość niemieckich gazet. Jedne uważają n. p. za rzecz podejrzaną, że uderzająco wielu Polaków znajduje się u wód morskich pod Królewcem po za granicami swego zwykłego miejsca pobytu; drugie rzucają wręcz przeciwne na nas podejrzenie, ponieważ objawiamy zdanie, że każdy Polak powinien dzisiaj siedzieć w domu lub powracać, skoro mu wolno, do domu i to jeszcze wyraźnie za wiadomością władz miejscowych. Cóż więc jest prawdą i któraż alternatywa z naszej strony zadowolni i zaspokoi podejrzliwość niemieckiej publicystyki? — Zdaniem naszem jest obowiązkiem prasy, pojmującej należycie swe zadanie w czasach rozdrażnienia i rozbudzonych namiętności, jak dzisiejszych, przemawiać do rozsądku, koić a nie drażnić uspokajać raczej, aniżeli poddawać się prądowi roznamiętnienia, który najczęściej w podobnych okolicznościach, jak przykłady dziejowe uczą, niewinnym krzywdę wyrządza. Prawdę tę powinnaby prasa niemiecka w obecnej chwili wziąć mocno do serca. Co się tyczy naszego ogólnego i zasadniczego stanowiska, wypowiedzieliśmy je po trzykroć w numerach 161, 163, 167 pisma naszego tak wyraźnie i tak stanowczo, że rozumieliśmy przez to zyskać sobie i reprezentowanej przez nas społeczności od wszelkich przypuszczeń, domysłów i podejrzliwych interpretacji naszych, jasnych zresztą i niedwuznacznych orzeczeń.“

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Instalacja arcybiskupa ruskiego, księdza Sembratowicza odbędzie się uroczyście dzisiaj przed południem. O godzinie 8. zrana przybędzie ks. arcybiskup do cerkwi Wołoskiej z kąd po odprawionej ceremonii wyjdzie z procesją publiczną przez miasto do innych cerkwi. Asystować procesji będzie oddział piechoty i jazdy. W razie niepogody obrzęd instalacyjny odbędzie się w cerkwi św. Jerzego przy pałacu arcybiskupów ruskich.

Pogrzebowi śp. Stanisława Juliusza Zborowskiego, towarzyszyli wczoraj oprócz rodziny i licznych przyjaciół i znajomych nieboszczyka, koledzy jego z wszechnicy i ck. prokuratorji skarbowej, gdzie był koncypientem, oraz liczna światła publiczność naszego miasta. Rozrzewnienie było wielkie, kiedy przyszło już na wieki pożegnać tę trumnę. Nie możemy się oswoić z tą stratą, ile że przed dwoma tygodniami nieboszczyk w dobrem zdrowiu pełnił jeszcze ciężkie obowiązki swego powołania. Przeziębiwszy się, do kilkunastu dni uległ trawiącej gorączce tyfusowej, w sile wieku, liczył bowiem lat 28.

W teatrze odegrają dzisiaj dramat w 5. odsłonach z francuskiego pp. Dupentty i Mezzilau p. t. *Napoleon Bonaparte.* Sztuka ta niezawodnie zapełni teatr, a publiczność nasza, spragniona wielkich zwycięstw oręża francuskiego, znajdzie w niej zaspokojenie dla swoich sympatyj.

Donoszą nam, iż między tutejszymi urzędnikami wyższymi poruszaną jest bardzo żywo myśl, ażeby każdy pobierający przeszło 1200 złr. pensji rocznej, odstąpił na cele państwowe w razie zbrojnej neutralności Austrji 10 procent miesięcznie z swojej pensji, w razie zaś postawienia armii austrjackiej na stopie wojennej 20 proc. Myśl ta znalazła już podobnoś wielu zwolenników.

Doczekaliśmy się nareszcie pożądanego od dawna urządzenia na wałach hetmańskich Po splantowaniu i ogrodzeniu żelaznym drutem trawników ustawiono wczoraj na jednej części tych wałów bardzo wygodne i ozdobne kanapki żelazne, przypominające już na dobre spacerowe miejsca większych miast.

Publiczność nasza w ogóle nie lubi błaznów i błazeństw. Dziwna więc, że pp przedsiębiorcy naszych ogrodów publicznych podsuwają nam od tygodnia produkcje hanswursztowskie jakiegoś żydka, mieniącego się panem Erösem czyli „pięknym Duwidlem“ z Pesztu. Produkcja tego pięknego Duwidla, polegająca na wygłaszaniu sposobem Piekarskiego na mękach rozmaitych niedorzecznych *Volksliederów*, przechodzi niekiedy w polemizowanie z stosunkami naszemi publicznemi i z obrzydliwej staje się gorszącą i obrażającą. Tak onegdaj „piękny Duwidl“ przed publicznością złożoną z samych prawie żydów, wydrwiwał naród czeski błazeńskiemi docinkami, czem nielicznych, przypadkowo tej produkcji obecnych Polaków, zmusił do wystąpienia w obronie obrażonej narodowości. Zarówno „pięknego Duwidla“ jak pp. przedsiębiorców ogrodowych wzywamy, ażeby nie nadużywali cierpliwości swoich gości podobnemi produkcjami, gdyż jeden i drudzy źle mogą wyjść na tem. Publiczność lwowska bowiem nie pozwoli nigdy na bezkarną obrazę narodowości czeskiej.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ urządza dnia 14. sierpnia br w ogrodzie strzelnicy miejskiej wielki festyn ludowy z tańcami, połączony z loterją fantową na korzyść Stowarzyszenia.

Wydział tegoż stowarzyszenia zaprosił w odwiedziny i wspólne sypanie kopca unii lubelskiej dnia 15. bm. Gwiazdę przemyską, tarnowską i stanisławowską.

Przed dwoma miesiącami jeszcze wnieśli mieszkańcy Nowego świata do Rady miejskiej prośbę o naprawę drogi w ulicy Ogrodowej i o latarnie, którą to prośbę wszakże, jak wiele innych podobnych, milczeniem pominięto. Onegdaj zaszedł jednak na tej ulicy wypadek, który wymienionych mieszkańców skłania do ponownego podniesienia tej prośby. Ulicą tak zwaną „Błotną“ przejeżdżał o godz. 10. wieczór wóz parokonny, na którym znajdowało się kilka osób; przy nr. 84¼ skręca droga w ulicę Ogrodową, przypierającą do głównej drogi na Nowym świecie. Nieświadomy drogi woźnica skierował w ciemności wózek do przykopu przypierającemu do ogrodu, i wywrócił tak nieszczęśliwie, iż 3 miesięcznemu dziecku, znajdującemu się na wózku, drabinki przełamały krzyże i wydobyto je prawie bez życia, rodzice zaś są mocno uszkodzeni. Mieszkańcy tej ulicy przerażeni podobnemi wypadkami, podnoszą drogą publiczną to zażalenie, w nadziei, iż magistrat przecie zmiłuje się raz nad tem przedmieściem i zadość uczyni słusznej ich prośbie, zapobiegając choćby na przyszłość nieszczęśliwym wypadkom.

Ostatnie wiadomości.

Podług urzędowego biuletynu francuskiego, w bitwie pod Weissenburgiem walczyła ze strony francuskiej nie cała dywizja, lecz tylko jedna brygada piechoty (trzy pułki) i jedna brygada konnicy, t. j. około 7000 ludzi. Wnosząc z urzędowego biuletynu pruskiego i z szczegółowszych wiadomości innych, było tam w boju trzy korpusy następcy tronu, a oprócz tego z korpusu stojącego pod Landau przynajmniej dwa pułki, gdyż grenadjery i 50 pułk, wymienione w biuletynie, nie należą do armii następcy tronu. Było więc Prusaków i Bawarczyków razem przeszło 100.000 ludzi.

Trzy telegramy otrzymaliśmy wczoraj, w których rząd austrjacki wypiera się przypisywanych mu zbrojeń. Zdaje się nam, iż to usilne wypieranie się nastąpić musiało na reklamacje któregoś z mocarstw, najprawdopodobniej Moskwy.

Gazeta Lwowska wczorajsza w wstępnym artykule tak pisze o uzbrojeniu Austrji: Co do mniemanych uzbrojeń Austrji znajdujemy w pismach prowincjonalnych niektóre dalsze wskazówki, zdolne sprowadzić obiegające pogłoski do właściwego ich znaczenia. Według tych doniesień chodzi głównie o to, aby zapewnić sobie potrzebną ilość koni w taki sposób, iżby stopa wojenna kawalerji była uzupełnioną a artylerja miała pociągi swoje w kompletnym stanie. Dla kolumn amunicyjnych i innych pociągów wojskowych zakupuje się wprawdzie konie, ale te pozostają za złożeniem 10% ceny kupna do użytku właścicieli na ich obroku i stajni, reszta zaś ceny wypłaconą będzie dopiero wtedy gdy konie na wezwanie dostawione zostaną. Koleje będą musiały przygotować materjał na urządzenie wagonów towarowych do transportu osób, tudzież perony, czyli pomosty do wprowadzenia koni do wagonów. W południowych częściach monarchii robią się przygotowania do rozłożenia wojsk i przysposabiają się plany marszu. O dostarczenie potrzebnej ilości amunicji, żywności, paszy, mundurów i broni stara się rząd z całą energią; nominacje od feldmarszałka do niższych stopni zostaną wygotowane, ale tymczasowe nie będą ogłoszone; dowódzcy pułków rezerwowych otrzymać mają zapieczętowane rozkazy, które na sygnał telegraficzny otworzą, tak iż w danym razie mobilizacja jak najspieszniej i bez wszelkiego nieładu będzie mogła być przeprowadzoną.

Organ rządu szwajcarskiego, dziennik *Bund*, przygotowuje Szwajcarów na ewentualność, wzięcia udziału wojnie obecnej, gdyż Chińczykami Szwajcarzy zostać nie mogą. Być może, że jedno lub drugie mocarstwo wojujące ogłosi prawdziwy cel wojny, wypowiadają wielkie celu ludzkości. Natenczas i Szwajcarja nie może zostać obojętnym widzem walki.

W Izbie niższej angielskiej jeden z posłów, Rysdale, postawił żądanie, ażeby przedrukowano supplementarny traktat, wykluczający rodzinę Bonapartych od tronu francuskiego. Minister Otway odpowiedział, iż te traktety od lat 20 są martwą literą.

W senacie włoskim jenerał Cialdini żądał ustąpienia ministerstwa, osobliwie Gowone'go, ministra wojny, z powodu, iż nie ma zaufania wojska. Przytem Cialdini okazał się gorącym zwolenikiem przymierza z Francją.

Jeden z węgierskich dzienników podaje jako rzecz z dobrego źródła powziętą, że austrjacki poseł oświadczył w Petersburgu, że Austrja wtedy by dopiero weszła w akcję, gdyby Włochy wmięszały się. Wtedy bowiem widocznem byłoby, iż Włochy kosztem Austrji mają być wynagrodzone. Nic innego więc nie pozostałoby Austrji, jak porozumieć się z Francją.

Do Drezna przywieziono z bitwy pod Weissenburgiem około 600 rannych. Z bawarskiego korpusu paść miało 300, a rannych ma być 500 ludzi.

W całych Prusiech zwycięstwo pod Weissenburg obchodzono illuminacjami.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń 6. sierpnia (12. godz. 50. minut popołudniu). Zapewniają, że ministerstwo wojny pod naciskiem partji wojennej co do projektów fortyfikacyjnych o tyle wzięto je do uwzględnienia, iż przyzwoliło na roboty przygotowawcze. Lecz jeszcze niema mowy o postanowieniu finalnem co do ufortyfikowania linii Anizy i Preszowa gdyż roboty te, wymagające nakładu sum wiekszych, jeszcze nie były przedmiotem narad ministerstwa. (*Wied. Corres. B.*)

Wiedeń 6. sierpia (12. godz. poł.) *Tagblatt* ogłasza list otwarty jenerała Türra do hrabiego Bismarka, w którym Türr przypomina rokowania swe z Bismarkiem, cytuje własne słowa Bismarka, z których wypływa, iż Bismark za pośrednictwem Türra po kilka razy proponował cesarzowi Napoleonowi przyłączenie Luksemburga i Belgii, i uregulowanie granic francuzkich. Dalej przyrzekał Türrowi, iż popierać będzie rozszerzenie Węgier ku Wschodowi. Türr opowiada, iż w Belgradzie wykrył machinacje pruskie, usiłujące podburzyć Serbią do wojny przeciw Austrji. Bismark oświadczał się także przeciw odbudowaniu Polski, z powodu swej przyjaźni dla Moskwy.

Florencja d 6. sierpnia. W Genui wybuchły rozruchy z powodu procesu o naruszenie bezpieczeństwa państwa. Cztery barykady wzięło wojsko. Jeden z rokoszanów padł, kilku raniono, wielu powięziono.

Paryż 6. sierpnia. Wczoraj wieczór cały Paryż był w największem wzburzeniu. Na bulwarach Montmartre i des Italiens tłumy ludu zatamowały komunikację. Izby wekslarskie, zakłady Drehera i Hirscha przy ulicy Ruhelieu, zamknięto, dając napis: Zamknięto aż do zajęcia Berlina. Cały Paryż brzmiał od okrzyków i śpiewów patrjotycznych. Urzędowa pruska depesza, konstatując ogromną liczebną przewagę Prusaków pod Weissenburgiem sprawiła dobre wrażenie.

Gaulois donosi, że pod Weissenburgiem padło 7000 Prusaków.

Z urzędowego źródła donoszą, że Mac Mahon dzisiaj jednym korpusem obsadził mocną pozycję. Wszystkie korpusy są z sobą połączone telegrafem

Berlin, 6. sierpnia. Z placu boju pod Wörth 4½ godzina popołudniu nadesłał książę następca tronu następujący telegram: Zwycięzka bittwa pod Wörth z większą częścią mojej armii, Mac Mahon pobity zupełnie, odparty ku Bietsch. *Wolffa biuro*).

(Wörth, wieś przy drodze z Weissenburga do Niederbrunn.)

Wiedeń 6 sierpnia wieczór godzina 8. krąży pogłoska na giełdzie wieczornej, że Prusacy na głowę pobici, następca tronu pojmany. W skutek tego giełda wieczorna poszła w górę.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 6. sierpnia 1870,
godzina 2 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 80.50. Akcje kredytowe węg. 64.50 Anglo-austrjac. 185 —. Kolej Nadcis. 204.—. Akcje Karola Ludwika 210 50. Kolej siedmiogrodzka 156.—. Kolej połudn. 180.25. Kolej Alf. 151.50. Kolej państwowa 332.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 176.—. Kolej węg.-północno-wschodnia 145.—. Kolej północna 188.50 Kolej Rudolfa 148.—. Kolej węg.-wschodnia 78.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.50. Losy 1864 r. 100.50. Usposobienie stałe.

godz. 6 minut 4 popołudniem.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 46 —. Akcje kredyt. 223.5. Akcje banku anglo-austr. 188.5. Bank obrotowy 8 .—. Akcje Karola Ludwika 212 —. Kolej południowa 182.50. Franko-austr. 81.50. Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 51.25 Akcje banku centralnego 50.—. Kolej Elżbiety 187.—. Akcje banku związkowego 160.—. Napoleondor 10.49. Kolej Łupkowska 141.50. Usposobienie Hauss

Renta paryzka 3%, 67.55. Lombardy 360. –.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. sierpnia.

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	209 50	210 50
„ Lwów-Czern. Jassy	176 00	177 00
Banku hip. gal. z wpł. 5%	00 00	104 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	00 00	79 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	69 00	69 50
Banku hipot. gal. 6%	00 00	82 00
Gal. zakł. kred. włość.	00 00	90 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	67 00	68 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 03
Dukat cesarski	5 95	6 05
Napoleondor	10 50	10 66
Pół imperjał rosyjski	10 52	10 64
Rubel rosyjski srebrny	1 98	2 06
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 92	1 95
Srebro	128 50	130 50
Wiedeń d. 4. sierpnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	53 50	53 75
„ „ „ srebrem	62 70	63 00
Pożyczka ost. z r. 1839.	206 50	207 50

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Pożyczka lot r. z r. 1854	78 00	78 50
„ „ „ 1860	86 25	86 50
„ „ „ 1864	101 00	101 50
„ podatk. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne d. men.	116 00	116 50
Oblig. indemniz. galic.	64 75	65 25
„ „ bukow.	00 00	00 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	190 50	191 00
Centralny bank	47 00	48 00
Kredytowy zakład	223 50	224 00
Franko-Austrjackie	81 75	82 00
Galic. dla handlu i przem.	0[illegible] 00	51 0[illegible]
Generalbank	59 00	60 00
Hipoteczny bank galicyjski	00 00	00 00
Krajowy bank galicyjski	71 00	73 00
Narodowy bank austrjacki	658 00	660 00
Vereinsbank	79 50	80 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	52 50	53 00
Borysl. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstnr. Hand. Gesell.	23 00	24 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	153 00	154 00
Karola Ludwika	213 00	215 00
Północna Ferdynanda	1890 00	1895 00
Franciszka Józefa	169 00	170 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	175 00	175 50
Rudolfa	146 00	146 50
Siedmiogrodzka	148 50	149 50
Staatsbahn	333 00	335 00
Południowa	183 00	183 50
Tramway wied.	149 50	150 00
Węgierska północno wschod.	146 00	147 00
„ północna	100 00	100 00
„ wschodnia	79 50	80 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	80 50	81 50
Bank włościańsk. galicyjski	00 00	00 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	00 00	00 00
„ „ „ „ 5%	00 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	94 50	95 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	90 50	91 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 50	106 80
Bodencredit w. a. 5%	89 50	90 50
Kol. obl. z pierw. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	84 00	85 00
Ferdynanda północna	100 25	100 50
Karola Ludwika dawn.	93 00	95 00
„ „ z r. 1867	96 00	[illegible]
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	85 00	85 50
„ „ „ z III. em.	79 00	80 00
Rudolfa	84 50	85 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	83 00	84 00
Południowej kolei	108 00	108 50
Państwowej kolei	00 00	00 00
(10% podst. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	88 25	89 00
Elżbiety nowa	91 00	92 00
(10% podat., prct. w. a.)	00	
Elżbiety dawne	90 00	91 00
Ferdynanda północ. m. k.	100 25	100 50
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredytowego	144 50	145 00
„ Rudolfa	13 00	15 00
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	13 00	15 00
„ hr. Palfy	25 00	30 30
„ ks. Salm	34 00	37 00
„ hr. St. Genois	25 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	17 00	19 00
„ hr. Waldstein	17 00	19 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	93 50	94 00
Paryż 100 frank.	50 00	75 00
Londyn 10 funt. szter.	129 50	129 50
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	111 50	112 00

Księgarnia

F. H. Richtera

we Lwowie

poleca

Karty teraźniejszego teatru wojny

po cenie cnt. 30, 40, 60, 90, i złr. 1.60 ct. i rozsyła takowe na prowincję za zaliczką pocztową. 2576 2—2

2379 7—9



Prędkie wytępienie szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, **w kształcie świecy. Cena 1 sztuki 50 ct.**

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w Stanisławowie u *Stechera v. Sebenitz*; w Krakowie u pana *M. Jaworskiego*, w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi*



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez

Franciszka Jana Kwizdę

w Korneuburgu,

na psią chorob, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Niesfałszowanych można dostać:

we Lwowie u aptekarza A. BERLINERA, *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 2106 7—12

Kradzież.

Włościaninowi z Tołszczowa, Seńkowi Kisielewskiemu ukradziono w d. 5. b. r. wieczorem z pola konia kasztanowatego i bułaną **klacz** z zupełnie siwem jak mleko łoszęciem. Konie tęgo wypasione jak na włościańskie dość rosłe.

C. k. władze sądowe i wszystkich uczciwych ludzi uprasza się, aby w razie przydybania tych koni dały o tem znać do urzędu gminnego w **Tołszczowie** poczta **Dawidów.**

Uwiadomienie.

Ponieważ dochodzą mnie jeszcze listy dotyczące interesów i Zarządu dóbr JW. Edwarda hr. Stadnickiego, przeto widzę się zmuszonym uwiadomić osoby interesowane, że od prowadzenia interesów JW. Edwarda hr. Stadnickiego uchyliłem się zupełnie od 1. lipca b r.

Antoni Rozborski

L. 3628. **Obwieszczenie**

Zwierzchność gminna miasta Tarnowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że propinacje miejskie: wódczana, piwna i miodowa najpierw razem, następnie zaś pojedyńczo w trzechletnią dzierżawę a to: od 1. stycznia 1871 aż do końca grudnia 1873 w następujących terminach zawsze o godzinie 10tej. z rana przez publiczną licytację wypuszczone będą.

a. Propinacja wódczana, piwna i miodowa razem z ceną wywołania 58099 złr. 12 ct. na dniu 22. sierpnia 1870

b. Propinacja wódczana z ceną wywołania 34.500 złr. na d. 23. sierpnia 1870.

c. Propinacja piwna z ceną wywołania 22.054 złr. 5 ct. na dniu 24. sierpnia 1870.

d. Propinacja miodowa z ceną wywołania 1.545 złr. 7 ct. w. a. na d. 25. sierpnia.

Deklaracje złożone względem wydzierżawienia wszystkich powyż wymienionych propinacyj razem będą dopiero po przeprowadzeniu licytacji *ad d.* wyszczególnionej otwarte i ogłoszone.

Ubiegający się o powyższe dzierżawy zechcą się w 10% wadium zaopatrzyć.

Warunki licytacji będą przed rozpoczęciem tejże ogłoszone, wolno jednak one i przed terminem licytacji w tutejszem przejrzeć archiwum. 2555 3—3

Tarnów dnia 22. lipca 1870.

Folwark do sprzedania.

W Markowcach, milka od Stanisławowa w bok Tyśmienicy, wolny bez wszelkich ciężarów, osobny korpus tabularny, gleba czarna podolska Dom mieszkalny jako i Budynki gospodarskie w dobrym stanie ogród owocowy i warzywny, studnia w podwórzu, siano żęć las, łozina, wszystko obejmujące przeszło 60 morgów. gościniec Cesarski prowadzi do folwarku Cena za gotówkę 5.000 złr. Bliższa wiadomość w handlu. 2587 1—1

Antoniego Bogdanowicza

we Lwowie.

W jednej z wyższych szkół żeńskich w Preszburgu (w Węgrach) przyjmuje się pensjonarki pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość u A. Reicharda i Spół. ulica Wałowa nr. 288 we Lwowie. 2547 3—3

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademja zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z *kopahu*, ponieważ nie utrudzają żołądka nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we *Lwowie* w aptece pana Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kollaka. 2302 15—20

Prenumeratę na dzieło p. t.

„Gdy się było młodym“

po cenie **1 złr.** przyjmuje tylko do dnia 1. września b. r.

J. Gordon.

Lwow, 363¹/₄

2579 2—2

Biuro wywiadowcze

Juliji Wituszyńskiej pod l. 50. m. poleca dla wychowania i kształcenia dzieci bon francuzkich z pięknemi rekomendacjami, jakoteż guwernantek i Francuzów władających językami: francuskim, angielskim, włoskim, niemieckim, polskim i z muzyką według metody p. Mikulego. 2590 1—1

W Tłumaczu

niema teraz **porzadnego warstatu kowalskiego i stelmacharni** dla potrzeb publiczności co się rzemieślnikom chcącym warstaty zakładać do wiadomości podaje. 2691 1—3

Ważne dla

przedsiębiorców budowli!

Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzicki cement portlandzki

w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie **po cenach najtańszych**

Główny skład dla Galicji

August Schellenberg we Lwowie.

2394 7—8

Apteka w Jaworowie

utrzymuje skład główny.

Prawdziwa Kiachtyńska lądem sprowadzona

HERBATA ROSYJSKA.

Apteka w Jaworowie zawiązawszy stotunki handlowe z jednym z najpierwszych magazynów i hurtownych składów herbaty w Kiachcie

i sprowadziwszy lądem znaczny zapas takowej bezpośrednio, ma zaszczyt Szanowną Publiczność uwiadomić, iż takową po cenach od 2 złr. 50 cnt za funt wagi rosyjskiej i wyżej w rozmaitych gatunkach w oryginalnych oplombowanych pakietach sprzedaje.

Pp. kupcy, życzący sobie mieć na składzie tę dotąd w żadnym handlu nie istniejącą **lądem sprowadzoną Kiachtyńską herbatę** raczą się zgłosić do podpisanego.

Władysław Lachowicz

aptekarz w Jaworowie.

Dla Lwowa urządzony jest skład w aptece Braci Łazowskich pod Złotym Jeleniem w Rynku. 2567

Skład dla Lwowa w aptece Braci Łazowskich pod Złotym Jeleniem.

Fabryka żaluzyj i storów drewnianych,

J. S. Jürgensa we Lwowie,

wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych: **Żaluzje** taśmowe lakierowane; **Story** drewniane tkane w różnych kolorach i deseniach, oraz z malowidłami; **Parawany, Zasłonki** do okien, pieców i kominków; **Antepedia kościelne, Dywany** na łóżka, **Nakrycia** na stoły i t. p.

Zamówienia podług wzorow uskuteczniają się w najkrótszym czasie i przyjmują także handle pp. **F. B. Hahn w Krakowie — K. Kopacz w Stanisławowie — A. W. Grott w Sokalu — J. J. Szęgierski w Czerniowcach — H. Bohuss w Jarosławiu — Kron Bolzenthal, Mauksch w Jassach, J. Kodrebski w Zaleszczykach.** 2399 6—6

OGŁOSZENIE.

Dnia 13. sierpnia 1870 pójdzie

POCIĄG SPACEROWY

z Brodów, Krasnego, Lwowa, Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa, Bochni, Krakowa, Trzebini, Oświęcima, Dziedzic i Bielska do Wiednia i napowrót.

Dla jazdy tam (do Wiednia) istnieje następujcy porządek:

Odjazd z	Brodów	dnia 13. sierpnia	o godzinie	12	min.	59	w nocy
„	Krasnego	„ „	„ „	2	„	59	rano
„	Lwowa	„ „	„ „	6	„	37	„
„	Przemyśla	„ „	„ „	10	„	14	przed południem
„	Jarosławia	„ „	„ „	10	„	32	„
„	Rzeszowa	„ „	„ „	1	„	16	po południu
„	Tarnowa	„ „	„ „	4	„	37	„
„	Bochni	„ „	„ „	6	„	2	„
Przyjazd do	Krakowa	„ „	„ „	7	„	15	„

Pora odjazdu tego spacerowego pociągu na kolei północnej, naznaczoną jest w porządkach jazdy, które na stacjach tejże kelei w Krakowie, Trzebini, Oświęcimie, Dziedzicach i Bielsku widzieć można.

Powrót może nastąpić do 1. września r. b. każdym pociągiem (wyjąwszy pociągi pospieszne na kolei północnej.)

Bilet staje się nieważnym, jeżeli jazda w jakibądź sposób przerwaną zostanie.

Ceny jazdy wynoszą za bilet:

Z	do Wiednia i napowrót	IIgą klasą złr.	cnt. w. a.	IIIcią klasą złr.	cnt. w. a.
Z Brodów	do Wiednia i napowrót	33	76	22	60
„ Krasnego	„ „	31	98	21	51
„ Lwowa	„ „	29	87	20	1
„ Przemyśla	„ „	25	83	17	31
„ Jarosławia	„ „	24	24	16	20
„ Rzeszowa	„ „	22	8	14	78
„ Tarnowa	„ „	18	62	12	46
„ Bochni	„ „	16	80	11	25
„ Krakowa	„ „	15	14	10	14
„ Trzebini	„ „	13	79	9	24
„ Oświęcima	„ „	12	84	8	61
„ Dziedzic	„ „	12	3	8	7
„ Bielska	„ „	12	44	8	34

Podróżni jadący 1szą klasą, jako też i dzieci płacą całą należytość.

Każdemu tym spacerowym pociągiem jadącemu wolno jest 50 funtów cłowych jako pakunek bezpłatnie z sobą wieść.

Lwów dnia 2. sierpnia 1870 r.

2581 2—3

Dyrekcja

wyłącz. uprzyw. kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Dyrekcja

ces. król. uprzywil. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż 6. sierpnia, wieczór. Z powodu rozszerzenia fałszywych wiadomości o zwycięztwach, przyszło do bitek między giełdzistami a innymi. Na placu Vendomme liczne zebrały się tłumy ludu, żędające od ministra sprawiedliwości podania źródła fałszywych wieści. Olivier przemawiał do ludu, który mu dawał oklaski. Mówił iż twórców wieści aresztowano. Zapewniał iż ogłoszoną będzie każda wiadomość, skoro nadejdzie. Ostatnie urzędowe wiadomości donoszą o większych koncentracjach wojsk na badeńskim brzegu Renu. Między Kolmarem a Hüningen bardzo baczna czujność. Zarządzono środki, ażeby na każdą ewentualność być gotowym. Ludność Alzacji przyczynia się do obrony z godnym podziwienia patrjotyzmem.

Paryż 6. sierpnia godz. 8 1/4 wieczór. Proklamacja Rady ministrów oświadcza, iż przeciw rozszerzającym fałszywe wiadomości zarządzono śledztwo i chwycono się energicznych środków, ażeby zapobiedz powtórzeniu się takich czynów. Prokłamacja wzywa w imieniu ojczyzny, armji, do spokoju, cierpliwości, porządku, gdyż wszelkie zaburzenie byłoby zwycięztwem dla Prusaków. Przyrzeka udzielić wszelkich nadchodzących pewnych wiadomości. Proklamację podpisało całe ministerstwo.

Moguncja d 6. sierpnia 9. godzina wieczór. (Urzędowe wiadomości). Czoło pruskich kolumn zbliżyło się d. 5. sierpnia do rzeki Saary. Dzisiaj rano jenerał Kametzki na zachód od Saarbrücken napotkał nieprzyjaciela w silnej pozycji na górach pod Speichern i zaatakował go natychmiast. Na huk dział pospieszyły oddziały dywizji Barnecker i Stülpnagel w tę stronę. Jenerał Göben objął komendę i powiodło mu się po bardzo zaciętym boju, obsadzoną przez korpus francuzki Frossarda pozycję wziąć szturmem. Jenerał Francois i pułkownik Retter ranni.

Moguncja d. 7. sierpnia rano godz 6. Jenerał Göben donosi dalej, że w potyczce (Gefecht) na zachód od Saarbrücken wziął kilkuset jeńców z korpusu Frossarda. Podług ich zeznań stały przeciw nam cztery dywizje. Przy końcu walki zupełnie się ciemno zrobiło. Nieprzyjaciel zasłonił swój odwrót silną kanonadą od Speichern. Jenerał Steinmetz przybył nad wieczorem, i objął dowództwo. Jenerał Francois padł. Strata, mianowicie w oficerach wielka. I nieprzyjaciel ma licznych poległych.

Moguncja d. 7. sierpnia 4. godzina 30. minut. Następca tronu donosi pod dniem 6. sierpnia wieczór. W zwycięzkiej bitwie nad Mac-Mahonem, którego korpus, wzmocniono dywizjami korpusu Canroberta i du Failly, wzięto 2 orły, 6 kartaczownic, i około 30 dział i przeszło 4000 jeńców, licząc pobieżnie. Jenerał Bose ranny. Jenerał Kirchbach dowodzi znowu swoim korpusem (poznańskim). Z obu stron wielkie straty.

Wiedeń 7. sierpnia. Dzisiejszy *Tagblatt* ogłasza drugi list jenerała Türra, w którym Türr występuje przeciw neutralności Austrji i dowodzi, iż teraz jest najpomyślniejsza chwila wypowiedzieć wojnę Moskwie, podjąć odbudowanie Polski.

(Z pierwszego telegramu o bitwie pod Saarbrücken (pomimo zręcznie zestawionych dat, tak, iż rezultat zdaje się dwuznacznym) widać, iż z początku częścią szczęśliwie powodziło się Prusakom, lecz w końcu ponieśli klęskę, nie złamawszy francuskiej pozycji pod Speichern, którą zatakowali. Drugi telegram stwierdza znowu, iż korpus Mac-Mahona poniósł znaczną klęskę.) (P r.)

Wydawca: T. Szumski. Właściciel i red. odpow.: Jan Dobrzański. Drukiem M. F. Poremby.

Dodatek nadzwyczajny do Nru 194. Gazety Narod.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Paryż 6. sierpnia, wieczór. Z powodu rozszerzenia fałszywych wiadomości o zwycięstwach, przyszło do bitek między giełdziarzami a innymi. Na placu Vendomme lud zebrał się domagając się od ministra sprawiedliwości powiadomienia, że [illegible] wieści. Olivier [illegible] który ma [illegible] o [illegible] fałszywe wieści [illegible] [illegible] [illegible] nadzieję. Ostatnie [illegible] dosłowny [illegible] w większych koncentracyach wojsk nad brzegiem Renu. Między Kolmarem a Hanburgiem bacząc czujność. Zarządzono środki, ażeby na każdą ewentualność być gotowym. Ludność [illegible] przez [illegible] się do rozkazu z gorącym podniesieniem patryotyzmu.

Paryż 6. sierpnia, godzina [illegible] wieczór. Proklamacja Rady ministrów oświadcza, iż przeciw rozszerzającym fałszywe wiadomości zarządzono śledztwo i chwycono się energicznych środków, ażeby zapobiedz powtórzeniu się takich czynów. Proklamacja wzywa w imieniu ojczyzny, armii, do spokoju, cierpliwości, porządku, gdyż wszelkie zaburzenie byłoby zwycięstwem dla Prusaków. Przyrzeka udzielić wszelkich nadchodzących pewnych wiadomości. Proklamację podpisało całe ministerstwo.

Moguncja d. 6 sierpnia 9. godzina wieczór. (Urzędowe wiadomości) Czoło pruskich kolumn zbliżyło się d. 5. sierpnia do rzeki Saary. Dzisiaj [illegible] no jenerał Kamecki na zachód od Saarbrücken napotkał nieprzyjaciela w silnej pozycyi na górach pod Spicheren i zaatakował go natychmiast. Na [illegible] dział [illegible] oddziały dywizyj [illegible] i Stülpnagel w [illegible] rał Götze objął komendę i poprowadził

się po bardzo zaciętym boju, obsadzoną przez korpus francuski Frossarda pozycyę wraz z jej centrem. Jenerał François i pułkownik Retter ranni.

Moguncja d. 7. sierpnia rano godz. 6. Jenerał Kolben donosi dalej, że w potyczce [illegible] na zachód od Saarbrücken wzięto [illegible] z korpusu Frossarda. Podług ich zeznań [illegible] Przy końcu walki zbliżyła się częściowo [illegible] [illegible] od [illegible] Steinmetz przybył i objął dowództwo. Jenerał François [illegible] w ofiarach wielkie. Nieprzyjaciel ma licznych poległych.

Moguncja d. 7 sierpnia 4. godzina 30. minut. Następca tronu donosi pod dniem 6. sierpnia wieczór: W zwycięskiej bitwie pod Mac-Mahonem, którego korpus wzmocniono dywizjami korpusu Canroberta i du Failly, wzięto 2 orły, 6 karabinów i około 30 dział i przeszło 4000 jeńców, liczba pobitych [illegible]. Jenerał Bose ranny. Jenerał Kirchbach dowodzi znowu swoim korpusem (poznańskim). Z obu stron wielkie straty.

Wiedeń 7. sierpnia. Dzisiejszy Tagblatt ogłasza drugi list jenerała Türra, w którym Türr występuje przeciw neutralności Austryi i dowodzi, iż teraz jest najpomyślniejsza chwila wypowiedzieć wojnę Moskwie i podjąć odbudowanie Polski.

(Z pierwszego telegramu o bitwie pod Saarbrücken [illegible] zestawionych dat [illegible] wynik [illegible] [illegible] [illegible] pozycyi pod [illegible] Drugi telegram [illegible] korpus Mac-Mahona [illegible])

Wydawca: T. [illegible]. Wydawca i red. odpow.: Jan Dobrzański. Drukiem M. F. Poremby.